ILUSTROWANY
KURIER POLSKI
Cena 20 gr
ROK IX (1953) Niedziela/poniedziałek, 20/21 września Nr 225 (2726)

Nowy sukces załogi FSO

Pierwszy silnik samochodu M-20 „Warszawa“ wyprodukowany całkowicie w kraju opuścił taśmę montażową

WARSZAWA (PAP) 19 bm. był dla całej załogi Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu dniem wielkiej radości.

O godz. 8 rano halę silnikową, opuścił na specjalnym wózku, pierwszy silnik do samochodu M-20 „Warszawa“ wyprodukowany w kraju, po czym — wśród ogólnej owacji załogi — przejechał przez wszystkie wydziały, które przyczyniły się do zakończenia tego najważniejszego etapu w przejściu do samodzielnej produkcji samochodu osobowego według licencji radzieckiej.

Obecnie pracownicy Żerania przystępują do następnego etapu przechodzenia do samodzielnej produkcji, to jest do uruchamiania produkcji kilku zespołów podwozia.

Dzięki niezwykle ofiarnej pracy załogi FSO, z dumą mogła ona zameldować o realizacji zobowiązania podjętego dla uczczenia IX rocznicy PKWN. Jest to w dużej mierze zasługą załogi narzędziowni, która ofiarnie pracując przy produkcji części do silnika wykonała plan wrześniowy już 19 bm.

Produkcją części do silnika kierują: szef hali silnikowej — J. Sobiński oraz szef wydziału silnika, inż. R. Lewicki. Przoduje oddział produkcji przyrządów kierowany przez Edwarda Daberko.

Przy montażu silnika, którym kieruje inż. W. Makarewicz, wyróżniają się monterzy: Rogacki, Cieszkowski i Skwarło oraz mistrz Lech.

Od kwietnia br., tj. od chwili przekazania przez załogi budowlane hali silnikowej do użytku, opanowano na Żeraniu całkowicie produkcję ponad 400 najważniejszych części silnika. W okresie tym uruchomiono setki dostarczonych ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej nowoczesnych obrabiarek o cyklu automatycznym i półautomatycznym. Narzędziownia wykonała tysiące przyrządów i narzędzi. Załoga wydziału remontowego wyprodukowała i zainstalowała kilometry przenośników podwieszonych oraz stołów rolkowych.

Jednocześnie inżynierowie, mistrzowie, brygadziści i ustawiacze, którzy przeszli praktykę w Związku Radzieckim, zajęli się intensywnym szkoleniem młodej załogi. Dzięki temu prawie cały zespół silnikowni poważnie podniósł swe kwalifikacje.

Naród radziecki realizuje uchwałę Plenum KC KPZR

MOSKWA (PAP) Jak podaje agencja TASS, uchwała Plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego „O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa ZSRR“ wywołała olbrzymi entuzjazm wśród chłopstwa kołchozowego, robotników i inteligencji. Gorąco aprobując tę historyczną uchwałę, ludzie radzieccy przystąpili do wcielania jej w życie.

Kołchoźnicy obwodu stalingradzkiego odpowiadają na uchwałę partii czynami. **Kołchozy rejonu mołotowskiego** wykonały przedterminowo do 19 bm. państwowy plan dostaw zboża.

Wiele ośrodków maszynowo - traktorowych kończy jesienną orkę pól pod zasiew roślin jarych. Pomyślnie przebiega przygotowanie pasz dla bydła. Kołchozy, sowchozy i ośrodki maszynowo - traktorowe wzmagają pracę nad przeobrażeniem przyrody. Wzdłuż pasów leśnych powstaje 17 zmechanizowanych gospodarstw leśnych. W kołchozach przygotowuje się nasiona drzew dla zalesienia pól, zakłada się nowe stawy.

Zespół **Wszechzwiązkowego Instytutu Naukowo-Badawczego Plantacji Bawełny** w odpowiedzi na uchwałę Plenum KC KPZR zobowiązał się wzmóc prace w dziedzinie wynalezienia nowych, bardziej postępowych sposobów uprawy bawełny i traw wieloletnich. Pracownicy instytutu poświęcają szczególną uwagę zagadnieniom podniesienia urodzajności ziem nawadnianych oraz melioracji ziem obfitujących w sól.

Nowy kombajn zbożowy skonstruowano w ZSRR

MOSKWA (PAP). Nowy kombajn zbożowy przeznaczony do sprzętu wilgotnego, zległego zboża skonstruowano w Instytucie Mechanizacji Rolnictwa. Maszyna ta zaopatrzona jest w przyrząd podnoszący zległe łodygi, w potężną młocarnię, urządzenie suszące słomę i w przyrząd do zgarniania plew.

Kombajn ma wielkie znaczenie dla okręgów północnych i centralnych Związku Radzieckiego, gdzie sprzęt zboża przeprowadza się często w dżdżyste jesienne dni.

Na okręcie szkolnym „Iskra“



Cwiczenia praktyczne podchorążych Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej na okręcie szkolnym „Iskra“.

Na zdjęciu: Podchorążowie przy spuszczaniu szalupy.

(CAF— fot. Uklejewski)

7 miast i 19 gmin Pomorza wykonało już roczny plan zbiórki na SFOS

W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. zebrano w woj. bydgoskim ponad 5.370 tys. zł. 7 miast Pomorza z Toruniem i Grudziądzem na czele oraz 19 gmin wiejskich, wśród których znajdują się wszystkie gminy powiatu toruńskiego — wykonało z nadwyżką już w sierpniu br. roczny plan zbiórkowy.

Wręczenie medali i dyplomów laureatom międzynarodowego konkursu kulturalnego na Światowym Festiwalu w Bukareszcie

W dniu 19 bm. odbyła się w Warszawie w gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki uroczystość wręczenia medali i dyplomów polskim laureatom międzynarodowego konkursu kulturalnego, ogłoszonego z okazji IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele Min. Kultury i Sztuki, Zarz. Gł. ZMP i Centralnego Urzędu Kinematografii.

W imieniu Rządu i Ministerstwa Kultury i Sztuki serdeczne gratulacje złożył laureatom wicemin. kultury i sztuki — J. Wilczek, który dokonał następnie wręczenia laureatom medali i dyplomów.

Złoty medal przyznany został za film **„Warszawa“**; film **„Ślubujemy“** wyróżniono brązowym medalem.

W dziedzinie literatury srebrny medal za opowiadanie „Przyjazd“ otrzymał Marian Brandys. Dyplom za opowiadanie pt. „Kukułka“ przyznano Bohdanowi Czeszko.

W dziedzinie rzeźby brązowy medal za rzeźbę „Dziewczyna z cielakiem“ przyznano Henrykowi Luli z Sopot. Dyplom za rzeźbę „Prasowaczka“ otrzymała praca zbiorowa Iwony Harmacińskiej i Sławy Haupt z Sopot. Dyplom za rzeźbę „Głowa chłopca“ przyznano Albinie Puszetównie z Krakowa.

W dziedzinie muzyki dyplom za pieśń masową „Przysięgamy ci ojczyzno“ otrzymał Edward Olearczyk.

Pod hasłem dalszego zacieśniania więzi społeczeństwa z wojskiem przebiegać będzie Tydzień LPŻ

W dniach 5—12 października br. odbędą się w całym kraju obchody tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Tydzień LPŻ związany w br. z obchodami 10-lecia Ludowego Wojska Polskiego, przebiegać będzie pod hasłem: **„Zacieśniamy serdeczną więź społeczeństwa z Ludowym Wojskiem Polskim, stojącym na straży pokojowej pracy naszego narodu“.**

Ustalony już został ramowy program obchodu „tygodnia“. W miastach wojewódzkich i powiatowych odbędą się akademie poświęcone 10 rocznicy Wojska Polskiego oraz capstrzyki z udziałem społeczeństwa.

Nowe wzory tkanin opracowało Centralne Laboratorium Przemysłu Bawełnianego

Rok bieżący przyniósł dalszy postęp w dziedzinie estetyki i ilości nowych wzorów tkanin bawełnianych. Przemysł krajowy produkuje ponad 400 rodzajów tkanin bawełnianych wg nowych wzorów, nie licząc estetycznych tkanin wytwarzanych według dawniejszych wzorów. M. in. produkuje obecnie wielki wybór towarów nie tylko tzw. drukowanych, tj. wielobarwnych kretonów i batystów, lecz także wielki asortyment materiałów tkanych kolorowo oraz tkanin jednobarwnych, jak tkaniny obrusowe, specjalne tkaniny pościelowe itp.

Nad stałym ulepszaniem jakości produkcji pracuje Centralne Laboratorium Przemysłu Bawełnianego. Laboratorium to jest swego rodzaju miniaturową fabryką.

Już pierwsze miesiące pracy Centralnego Laboratorium przyniosły poważne wyniki. M. in. opracowano już 100 nowych wzorów tkanin kolorowo - tkanych, 59 wzorów „zefiru“ — tkaniny podobnej właściwościami do popeliny, lecz znacznie od niej tańszej.

Kilkanaście nowych, pięknych wzorów opracował wydział żakardowy. Praca w tym dziale jest niezwykle żmudna. Każdy wzór zaprojektowany przez artystę plastyka wymaga przeciętnie dwumiesięcznego opracowania technicznego przez fachowca, sporządzającego tzw. „matryce“, przy pomocy których krosna żakardowe układają odpowiednio nitki osnowy i wątka, tworząc w tkaninie żądane efekty.

Poważnym osiągnięciem laboratorium jest opracowanie technologii produkcji tzw. „gaufre“ — tkaniny sukienkowej dotychczas nieprodukowanej. Tkanina ta posiada dwa wzory: drukowany i wytłaczany. Wyprodukowane z niej sukienki obok pięknego wyglądu, mają jeszcze tę zaletę, że się nie gniotą.

Rośnie osiedle Mirów



Już 3.640 izb mieszkalnych oddano do użytku ludziom pracy na terenie osiedla mieszkaniowego Mirów I. Obecnie zapoczątkowano prace przy budowie dalszej części mirowskiego osiedla zwanego Mirów II. Będzie ono całkowicie ukończone w ciągu dwóch lat. Mieszkańcy Warszawy, otrzymają wtedy dalsze 5.510 nowych pięknych i wygodnych izb mieszkalnych

Na zdjęciu: Ogólny widok osiedla Mirów I. (Foto — CAF)

Przyjęcie w ambasadzie Korei Ludowej w Moskwie

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi: Dnia 18 września ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ZSRR Lim He wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Na przyjęciu obecni byli: Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister obrony ZSRR N. A. Bułganin, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Ł. M. Kaganowicz, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister handlu wewnętrznego ZSRR A. I. Mikojan, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR M. Z. Saburow, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RFSRR M. P. Tarasow, przewodniczący Rady Ministrów RFSRR A. M. Puzanow, ministrowie ZSRR — M. G. Pierwuchin, P. K. Ponomarenko, S. M. Tichomirow, S. N. Krugłow, I. A. Benediktow, S. A. Akopow, P. A. Judin, N. A. Dygaj, P. J. Antropow, D. F. Ustinow, Z. A. Szaszkow, A. F. Tretiakow, marszałkowie Związku Radzieckiego A. M. Wasilewski i S. M. Budionnyj, prezes Akademii Nauk ZSRR A. N. Niesmiejanow, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej S. P. Suzdalew, minister oświaty RFSRR I. R. Kairow, zastępcy ministrów ZSRR: A. I. Gromyko, S. A. Borisow, S. W. Kaftanow, W. A. Zorin, K. I. Kowal, W. A. Siergiejew, W. N. Stoletow i N. N. Biespałow, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. M. Piegow, członek kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR L. F. Iljiczew. Posłowie nadzwyczajni i pełnomocni — N. W. Sławin, G. T. Zajcew i D. A. Żukow, przedstawiciel handlowy ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej P. I. Sakun, przewodniczący moskiewskiej Rady Miejskiej M. A. Jasnow, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju N. S. Tichonow, marszałkowie lotnictwa — P. F. Żigariew i S. F. Żaworonkow, generał armii M. S. Malinin, admirałowie — N. E. Basistyj, W. A. Fokin i G. I. Lewczenko, generał - pułkownik F. F. Kuźniecow, komendant garnizonu moskiewskiego generał - major I. S. Kolesnikow, przedstawiciele społeczeństwa i prasy, działacze na polu nauki i sztuki.

Ze strony koreańskiej na przyjęciu obecni byli: przewodniczący Rady Ministrów Kim Ir Sen, zastępca przewodniczącego Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy Pak Den Ai, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Ten Ir Len, minister spraw zagranicznych Nam Ir, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Ten Diun Thak, minister kolei Kim He Il oraz członkowie ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ZSRR.

Na przyjęciu obecni byli również ambasadorowie i przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju i socjalizmu.

Losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski odbędzie się w Nowej Hucie

IV publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, które rozpocznie się 1 października br. odbędzie się w mieście Nowa Huta.

Podczas IV losowania NPRSP zostanie wylosowanych ogółem 212.500 premii, a mianowicie: 68 premii po zł 10.000, 272 premie po zł 5000, 2550 premii po 1000 zł, 9010 premii po 500 zł, 17.000 premii po 250 zł i 183.600 premii po 150 zł.

Losowanie obligacji odbywać się będzie równocześnie dla wszystkich klas pożyczki.

Sprawnie przebiegają wykopki ziemniaków w PGR-ach

PGR-y, które w tym roku wcześnie rozpoczęły wykopki, zebrały dotychczas ziemniaki z przeszło 25 proc. ogólnej powierzchni ich uprawy. W pewnej części zespołów PGR wykopki ziemniaków dobiegają już końca. Tak jest np. w zespole PGR Osowa Sień w okręgu gorzowskim, w zespole Stradomia Górna w okręgu wrocławskim oraz w niektórych gospodarstwach państwowych PGR okręgu kieleckiego.

Woźniak 10-ty w Poznaniu
Hadasik zwycięzcą VI etapu »Dookoła Polski«

VI etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski, prowadzący ze Szczecina do Poznania (201 km) przyniósł zwycięstwo Hadasikowi w czasie 5:39:15 godz. Ten sam czas uzyskali Wilczewski, Więckowski, Łasak i Wójcik. 3 sekundy później metę minęli Waliszewski, Chwiendacz i Ulik. Na 8 miejscu przyjechał Pijanowski, 10. Woźniak (Gwardia Toruń), 11. Zdunek (Start), 12. Wrzesiński. Aż do bramy stadionu w Poznaniu wyścig prowadził Zdunek, który wywrócił się przy wjeździe na bieżnię, spadając na 11 miejsce. Królak i Klabiński zajęli dalsze miejsca.

Po 6 etapach prowadzi Wójcik, o 38 sekund przed Hadasikiem. Na dalszych pozycjach w klasyfikacji znajduje się: 3. Chwiendacz, 4. Waliszewski, 5. Ulik, 7. Drążkowski. Woźniak zajmuje pozycję na czele drugiej dziesiątki.

KOLEJARZ W-WA — GÓRNIK WAŁBRZYCH 0:3

W meczu o mistrzostwo II ligi Kolejarz Warszawa niespodziewanie przegrał u siebie z Górnikiem Wałbrzych w stosunku 0:3 (0:0).

Komunikat Polskiego Radia

Sprawozdanie dźwiękowe z procesu, toczącego się w Warszawie przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka nadane będzie w poniedziałek, dnia 21 września w programie drugim nie o godz. 22. lecz o godz. 22.20.

W programie pierwszym termin sprawozdania dźwiękowego — bez zmian.

Służyli wrogom Polski - chcieli pozbawić swój naród niepodległości

Zeznania świadków potwierdzają haniebną działalność oskarżonych

WARSZAWA (PAP) W piątym dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków.

Jak oświadcza w toku dalszych zeznań świadek Poprawa — w czasie jednej z rozmów z oskarżoną Niklewska, ta ostatnia zwierzała się jej, że obawia się, iż biskup Kaczmarek może być aresztowany, a wtedy będzie ona podejrzana o współpracę z wywiadem. Również od Niklewskiej świadek Poprawa dowiedziała się, że na polecenie biskupa, Niklewska dokonuje nielegalnych wymian walut obcych, inna zaś z sióstr zakonnych — siostra Jędryczak dokonuje podobnych transakcji dla ks. Danilewicza. Świadek Poprawa — jak zeznaje — jedynie przechowywała u siebie w pokoju obce waluty.

Treść zeznań świadka Poprawy potwierdza i świadek Jędryczak, która również przez pewien czas pracowała w domu „Romy". Stwierdza ona, że nosiła do ambasady amerykańskiej zarówno listy od biskupa Kaczmarka jak i od ks. Danilewicza i ks. Dąbrowskiego, sprawy te załatwiała na polecenie oskarżonej Niklewskiej, która była jej zwierzchniczką.

Na polecenie siostry Niklewskiej świadek Jędryczak zajmowała się również wymianą dolarów.

Następny świadek Emilia Gołąbkowa od lipca 1948 roku pracowała w Warszawie w War Relief Service w charakterze sekretarki, a od lata 1949 r. dodatkowo jako sekretarka dyrektora Rady Polonii Amerykańskiej w Warszawie — Józefa Bułaka.

Odpowiadając na pytanie prokuratora, dotyczące załatwiania spraw dla biskupa Kaczmarka, świadek podaje, że w lecie 1949 roku przekazała ks. Kaczmarkowi list od Szudy'ego przywieziony przez urzędniczkę amerykańskiej placówki dyplomatycznej — Zofię Brey z Frankfurtu n. Menem. Świadek kontaktowała również osk. Kaczmarka z sekretarzem War Relief Service — Stemlerem oraz konsulem amerykańskim Simonsem.

Kończąc zeznania świadek Gołąbkowa stwierdza, że z ambasady USA otrzymywała również listy dla ks. kardynała Sapiehy i dla krajowej centrali Caritasu.

Następny świadek ks. Mieczysław Połoska zeznaje, że w październiku 1946 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych w porozumieniu z osk. Kaczmarkiem. „Jeździłem — zeznaje świadek — aby podjąć spadek po moim stryju, dla przeprowadzenia zbiórki pieniężnej oraz dla uzupełnienia mych studiów duszpasterskich".

Świadek wyjaśnia skąd i jakie sumy w dolarach otrzymał w celu przywiezienia ich do Polski. „Pięćdziesiąt kilka tysięcy dolarów otrzymałem od ks. biskupa Stefana Woźnickiego, sufragana archidiecezji w Detroit, oraz blisko 8 tysięcy na intencje mszalne. Razem — mówi świadek — przywiozłem ponad 80 tysięcy dolarów. 25 do 26 tys. dolarów zostało złożone w Stanach Zjednoczonych w trzech bankach w stanie Massachusetts na moim imiennym koncie".

Prok.: W jaki sposób świadek przywiózł te pieniądze?

Świadek: W kufrze z podwójnym dnem.

Świadek rozdzielił pieniądze: według zlecenia ks. biskupa sufragana Woźnickiego na uniwersytet lubelski 20 tys. dolarów, księżom michaelitom w Krakowie — 3 tys. dolarów, biskupowi Kaczmarkowi na cele diecezjalne 10 tys. dolarów i biskupowi Adamskiemu 10 tys. dolarów. Ponadto wręczył jeszcze tysiąc dolarów prałatowi Kaczyńskiemu.

Świadek Marian Ryng wyjaśnia okoliczności, w jakich został dokonany przez kurię kielecką zakup kolonii rolnej w Niewachlewie. Przy tej transakcji świadek poznał osk. Widłaka, który pertraktował w imieniu kurii.

Świadek podaje, że ustalono cenę na 4 miliony złotych w walucie polskiej. Po upływie przeszło 6 tygodni świadek otrzymał zawiadomienie od ks. Widłaka, by stawił się dla podpisania aktu notarialnego. Wówczas to ks. Widłak zaznaczył, że transakcja ta może się odbyć, ale na innych warunkach, a mianowicie zaproponował wypłacenie 2 milionów 300 tys. zł w walucie polskiej a reszty w dolarach. Oświadczył on, że transakcja dolarowa nie jest transakcją niedozwoloną. Akt notarialny miał opiewać nie na sumę 4 milionów zł lecz na sumę 2 miln 300 tys. zł. a suma wypłacona w dolarach asygnowana była z innej kasy i nie została zaksięgowna. Po wyrażeniu zgody — jak zeznaje dalej świadek — udał się on na zaproszenie ks. Widłaka do pałacu biskupiego, gdzie został przyjęty przez biskupa Kaczmarka. W czasie rozmowy biskup wyraźnie zapytał, czy doszliśmy z ks. Widłakiem do porozumienia co do konkretnych warunków finansowych. Zaznaczył on, że ks. Widłak ma od niego pełnomocnictwa do konkretnego załatwienia tej transakcji.

„Po podpisaniu aktu notarialnego i przed wręczeniem dolarów — zeznaje świadek — ks. Widłak zaskoczył mnie żądaniem złożenia przysięgi. Przyniósł krucyfiks i kazał mi przysięgać, że nikomu nie powiem o szczegółowych warunkach tej transakcji, a przede wszystkim nie powiem władzom bezpieczeństwa. Muszę zaznaczyć, że przysięga ta była jednostronna, bo przysięgałem tylko ja. Jak się po tym dowiedziałem ci, którzy mnie zaprzysięgali podali wszystkie szczegóły tej transakcji".

Zeznający następnie świadek Stefan Stamirowski w okresie okupacji przebywał na terenie Afryki i Środkowego Wschodu w samodzielnej brygadzie strzelców karpackich, a następnie wraz z utworzonym wówczas II korpusem przebywał na terenie Włoch, jako urzędnik w komendzie placu miasta Rzym.

Świadek zetknął się z wysłannikami NSZ-owskiej brygady świętokrzyskiej, która razem z uciekającymi oddziałami hitlerowskimi opuściła Polskę i przedostała się na teren amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Świadek podkreśla, że postępek brygady świętokrzyskiej, choć wywoływał oburzenie i potępienie wśród mas żołnierskich, to jednak był wybielany przez pewną grupę ludzi, a przede wszystkim przez pismo „W imię Boże" redagowane przez kapelana II korpusu ks. prałata Czyńskiego. Wysłannicy brygady, jak dowiedział się świadek z rozmowy z nimi, przyjechali z okolic Regensburga dla zobaczenia się z ks. biskupem Gawliną. „Celem ich widzenia się z biskupem Gawliną — zeznaje świadek — miało być doręczenie mu listów od ks. biskupa Kaczmarka z Polski. W dalszej rozmowie dowiedziałem się, że brygada, jako jednostka wojskowa, utworzona została na terenie Polski w okresie okupacji i zasadniczym jej celem była walka z narastającym ruchem lewicowym. Swoje przejście na teren Niemiec uważali oni za konieczne. Gdyż nie Niemcy byli ich wrogiem, natomiast wrogiem były oddziały polskie i radzieckie, które następowały od wschodu".

Świadek Stamirowski opisuje dalej tragiczną sytuację cywilnych uchodźców polskich, którzy po przedostaniu się na teren Włoch grupowani byli w obozach uchodźczych, jak np. w obozie Barletta. Liczba ich sięgała kilku tysięcy, w tym wiele kobiet, starców i dzieci. Zaopatrzenie szwankowało, panowała tam nędza i głód, odczuwało się duży brak leków, następował rozkład moralny. Świadek zeznaje dalej, że ciężką sytuację cywilnych uchodźców miały poprawić dary Catholic Relief for Poland.

„Catholic Relief for Poland — zeznaje świadek — była organizacją pozostającą pod wpływami Kościoła i pracowało w niej wielu duchownych". Organizacja ta nie przysłała jednak darów do obozów, w których sytuacja była trudna, gdyż — jak stwierdza świadek — na mocy porozumienia między ks. biskupem Gawliną a biskupem Kaczmarkiem ,wszystkie transporty kierowane były na oś Regensburg — Pilzno, gdzie stała brygada świętokrzyska.

Odpowiadając na pytania prokuratora świadek Stamirowski przedstawia sądowi ciężkie warunki, w jakich walczyły oddziały polskie na froncie libijskim. „Trudna sytuacja wytworzyła się w 1941 roku — mówi świadek — kiedy brygada została pozbawiona lotnictwa skierowanego na obronę wysp brytyjskich. Przeciwko brygadzie strzelców karpackich walczyła armia włoska w w sile 6 dywizji i niemieckie oddziały Afrika Corps". „Pewnego dnia — zeznaje świadek — z enuncjacji prasowych i oświadczenia biuletynu katolickiego brygady dowiedzieliśmy się, że Papież przyjął grupę wysokich oficerów włoskich i niemieckich z Afrika Corps, udających się na teren walki w Afryce z naszą armią, która w niedzielę przy mszy św. modliła się m. in. za zdrowie papieża. Oficerowie niemieccy i włoscy uzyskali papieskie błogosławieństwo.

Niektórzy ludzie tłumaczyli to sobie w ten sposób, że o ile papież przyjął tych oficerów i udzielił im ojcowskiego błogosławieństwa to znaczy, że wierzy w zwycięstwo hitlerowców".

„Ten kto był na pierwszych liniach bojowych na froncie — mówi świadek z wyraźną goryczą w głosie — zdaje sobie sprawę jak wielkim pancerzem dla żołnierza jest jego wiara w zwycięstwo i słuszność sprawy, o którą walczy. Odbieranie żołnierzowi wiary w słuszność sprawy nie można potraktować inaczej jak tylko jako dywersję".

Jako następny składa zeznania świadek ks. Jan Grajnert, kanclerz kurii diecezjalnej we Włocławku. Oświadcza on, że poprzez biskupa Kaczmarka pośredniczył w przekazywaniu za granicę listów od ks. biskupa Radońskiego. Listy te zawierały sprawozdania informacyjne przesyłane do stolicy apostolskiej. „Ks. biskup Radoński — zeznaje świadek Grajnert — mówił mi, że ks. biskup Kaczmarek ma znajomości w ambasadzie amerykańskiej i tą drogą przekaże sprawozdanie za 1949 rok". Sprawozdania te ujmowały zagadnienia z życia diecezji włocławskiej. Obok informacji z życia kościelnego poruszane były w nich zagadnienia z życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Informacje te w kurii włocławskiej zbierał przede wszystkim ks. biskup Radoński. Korzystał on też z materiałów otrzymywanych bezpośrednio podczas wizytacji parafii oraz z rozmów z księżmi. Informacji udzielali mu również referenci kurialni.

Świadek zeznaje, iż wiedział o kontaktach osk. Kaczmarka i osk. Danilewicza z ambasadą amerykańską. Biskup Kaczmarek sam oświadczył mu, że sprawozdanie doręczy przy okazji ambasadzie amerykańskiej dla przekazania go do Watykanu.

Jak wynika z dalszych zeznań świadka, osk. Kaczmarek przekazał za pośrednictwem świadka 1.000 dolarów biskupowi Radońskiemu. Innym razem taką samą sumę od biskupa Kaczmarka przywiózł ks. Rybczyk. „Oprócz tych sum — zeznaje świadek — ks. biskup Radoński otrzymywał dolary od ks. kardynała Hlonda przesyłane z Watykanu od papieża. Poza tym były też przekazywane sumy z Ameryki za pośrednictwem przedstawicieli War Relief Service, Ligi Katolickiej oraz od ks. biskupa Woźnickiego, który przekazał je za pośrednictwem Szudy'ego. Ks. biskup wspominał mi również, że otrzymał większą sumę, kilkanaście tysięcy dolarów, od amerykańskiej organizacji katolickiej. Wszystkie te pieniądze miał ks. biskup Radoński. Oprócz tego większą sumę dolarów otrzymaną od przedstawiciela War Relief Service — Szudy'ego, posiadał ks. Żak z „Caritasu".

Latem 1948 roku przyjechał do kurii włocławskiej płk. Jessick, attache wojskowy ambasady amerykańskiej, który złożył ks. biskupowi wizytę i przekazał mu 500 dolarów przesłanych przez ks. Piwowara jako stypendia mszalne".

Świadek oświadcza, że transakcji wymiany i sprzedaży dolarów na czarnym rynku dokonywał m. in. on sam przed hotelem „Polonia" w Warszawie oraz w Krakowie.

Jak wynika z dalszych zeznań św. Grajnerta większość sum dolarowych została ukryta przy końcu 1950 roku. Znaczna suma została przekazana SS Urszulankom we Włocławku do ukrycia. „Część dolarów — zeznaje świadek — została ukryta po wydaniu ustawy o oddaniu walorów".

Świadek Grajnert zeznaje następnie o działalności jaką prowadził notariusz kurii włocławskiej ks. Chwilczyński. „Od połowy 1950 r. — mówi świadek — pełnił on funkcję kapelana przy ks. biskupie Radońskim. W 1951 roku miał być aresztowany, ale w chwili aresztowania uciekł i ukrywał się. Ks. Chwilczyńskiemu groziło aresztowanie za jego antypaństwową działalność i kontakty z organizacją podziemną".

Świadek stwierdza, że otrzymał od ks. Chwilczyńskiego ulotki antypaństwowe odbite na powielaczu. Jedną z nich zostawił on ks. biskupowi Radońskiemu. „Ks. biskup włożył ją do teczki, w której były różne jego papiery urzędowe, a m. in. sprawozdania do Rzymu".

Prok.: Czy wiadomo świadkowi skąd ks. Chwilczyński brał te ulotki?

Świadek: Ks. Librowski powiedział, że były one odbijane na powielaczu kurii w naszym biurze przez ludzi, z którymi Chwilczyński był w kontakcie.

Świadek zeznaje dalej, że papier do drukowania antypaństwowych ulotek pochodził również z zapasów kurii. Wyjaśniając sprawę ucieczki ks. Chwilczyńskiego, dodaje, że otrzymał on 12 tys. zł. które miały mu posłużyć do ucieczki drogą morską.

Prok.: Z jakich funduszów pochodziły te pieniądze?

Świadek: Z funduszów kurialnych.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek stwierdza, że okres okupacji spędził za granicą, a przede wszystkim w Anglii, gdzie towarzyszył ks. biskupowi Radońskiemu jako jego kapelan.

W czasie pobytu w Londynie ks. Radoński był członkiem rady narodowej przy rządzie londyńskim.

Prok.: Czy po powrocie do kraju biskup Radoński miał jakieś kontakty z rządem londyńskim?

Świadek: Owszem, ks. biskup utrzymywał kontakt z gen. Kopańskim, Raczkiewiczem i Arciszewskim. Kontakty te odbywały się za pośrednictwem łączników, którzy od 1946 roku do 1950 roku przyjeżdżali do Polski.

Ostatni raz łącznik przybył do Polski po śmierci biskupa Radońskiego w początkach kwietnia 1951 roku. Po raz pierwszy świadek zetknął się z kurierem z Londynu w 1946 roku we Włocławku. Przyjechał on od gen. Kopańskiego dla nawiązania łączności z podziemiem w kraju. Świadek wie, że wiózł on list od gen. Kopańskiego. Biskup powiedział mu, żeby się zgłosił kiedy będzie we Włocławku dla zabrania korespondencji. Tak się też i stało.

Jako następny składa zeznania świadek ks. Paweł Puszkarski, wiceprowincjał zakonu oo Bazylianów, obrządku grecko-katolickiego, a jednocześnie superior klasztoru tego zakonu w Warszawie. Świadek stwierdza, iż równocześnie z funkcją prowincjała oo Bazylianów pełnił on obowiązki wizytatora czterech zgromadzeń zakonnych, w tym jednego zgromadzenia obrządku greckiego, trzech zaś zgromadzeń obrządku rzymsko-katolickiego. Upoważnienie świadka do pełnienia funkcji wizytatora zakonów łacińskich wypływa jak wyjaśnia on, z posiadania tzw. indultu, tj. przywileju sprawowania wszystkich obrzędów na równi z księżmi rzymsko-katolickimi.

Możność uzyskania takiego indultu — jak zeznaje świadek w dalszych swych wyjaśnieniach — uzyskał on dla duchowieństwa grecko-katolickiego od kardynała Hlonda. Było to spowodowane tym, że w społeczeństwie polskim wiedziano, iż część duchowieństwa grecko-katolickiego w okresie okupacji hitlerowskiej współpracowała z okupantem. Niektórzy służyli w „SS Galizien". Już po wyzwoleniu część duchowieństwa grecko-katolickiego należała do UPA. Ludność polska wiedziała o tym wszystkim i ks. grecko-katolicki nie mógł wobec niej wystąpić ze swym obrządkiem.

Świadek mówi dalej, iż pytał on kardynała Hlonda czy podlegający mu oo Bazylianie mają zostać w Polsce. Kardynał dał mu odpowiedź, że mogą pozostać i powołał się wówczas na decyzję papieża.

Ks. Puszkarski stwierdza, iż uzyskał prawo udzielania indultu wszystkim swoim podwładnym księżom zakonnym, natomiast kard. Hlond zdecydował, że księżom świeckim sam będzie dawał te pozwolenia. Świadka uprawnił kardynał do przedstawiania takich próśb o uzyskanie indultu. Świadek załatwiał takie indulty również duchownym grecko-katolickim, o których wiedział, że posługują się fałszywymi nazwiskami z obawy przed pociągnięciem ich do odpowiedzialności za udział w UPA.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Zawsze przeciw Polsce

Każdy dzień toczącego się w Warszawie procesu, przynosi nowe, niejednokrotnie rewelacyjne szczegóły zbrodniczej działalności wielu, niestety, duchownych, którzy zamiast troszczyć się o sprawy czysto religijne, myślą zwłaszcza o rzeczach bardzo świeckich, przede wszystkim zaś o szkodzeniu ojczyźnie, dlatego iż w ojczyźnie tej ujął ster władzy lud, nie chcący być, jak to miało miejsce przed wojną, ciemiężony i wyzyskiwany przez kapitalistów i obszarników, tak drogich sercu niektórych dygnitarzy kościelnych. Dygnitarze ci podtrzymywani są i zachęcani przez swego zwierzchnika w Watykanie, jak również sprzymierzonych z nim imperialistów zza oceanu.

Piąty dzień procesu, a drugi przesłuchiwania świadków, przyniósł wiele dalszych, rewelacyjnych wprost szczegółów, które nie mogą nie wstrząsnąć sumieniem uczciwie myślących Polaków, m. in. licznych przywiązanych do religii, szczerze wierzących katolików.

Działalność szpiegowska oskarżonych, opieka udzielana skompromitowanym współpracą z hitleryzmem wojskowym organizacjom podziemnym, wreszcie protegowanie obcych, nienawidzących Polski, a działających na jej zgubę band dywersyjnych — oto motyw przewodni piątkowych zeznań przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie.

Jeden z zeznających księży mówi, jak to biskup Kaczmarek zalecał parafianom podporządkowanie się rozporządzeniom okupantów hitlerowskich i przestrzegał wiernych przed „nieobliczalną" akcją konspiracyjną. Mało tego, stosując się do wskazówek biskupa, zeznający ks. Sobalkowski w cyklu wygłoszonych kazań, zachwycał się silną wolą „wodza narodu niemieckiego", nie odważając się jednak na wymienienie na ambonie słowa „Hitler", co zanadto by już oburzyło słuchaczy.

Biskup Kaczmarek wraz ze swym sztabem księży współpracował z osławionymi tzw. „Narodowymi Siłami Zbrojnymi" (NSZ). W okresie powojennym oskarżony Kaczmarek przenosił na Ziemie Odzyskane najbardziej skompromitowanych w akcji podziemnej księży. Zadaniem jednego z nich np. było przerzucanie za granicę osób skompromitowanych politycznie, którym „paliła się ziemia pod nogami".

Wśród tych, którzy byli drodzy Kaczmarkowi i którymi czule opiekowała się kielecka kuria biskupia, nie zabrakło również i uczestników podziemnej, reakcyjnej bandy WiN, którym niektórzy księża pomagali w organizowaniu komórek, zaopatrywali w broń i sami tę broń wraz z amunicją nielegalnie przechowywali.

Wiele szczegółów o NSZ-owskiej tzw. „brygadzie świętokrzyskiej" dowiedzieliśmy się od przebywającego podczas okupacji w Afryce i Środkowym Wschodzie w brygadzie strzelców karpackich świadka Stamirowskiego. Brygada świętokrzyska razem z uciekającymi z Polski hitlerowcami opuściła kraj. Brygada ta, potępiana przez masy żołnierskie, była wybielana przez przedstawicieli kleru za granicą. Wysłannicy tej brygady, którzy przeszli na teren Niemiec, gdyż nie hitlerowcy byli ich wrogiem, natomiast wrogiem były wojska polskie i radzieckie, doręczyli sławetnemu agentowi Watykanu, biskupowi Gawlinie, listy od biskupa Kaczmarka.

Wielce pouczające szczegóły przedstawił również świadek Stamirowski o niedoli walczących w Afryce strzelców karpackich i o stosunku do nich władz kościelnych, o popieraniu przez papieża walczących z nimi oddziałów włoskich i niemieckich, oficerowie których zostali przyjęci przez Piusa XII i uzyskali odeń błogosławieństwo papieskie w tym samym czasie, gdy polscy żołnierze modlili się za zdrowie tegoż papieża, błogosławiącego ich wrogów. Część hierarchii kościelnej stale popierała nie tylko wewnętrznych szkodników. Wierna polityce Watykanu „pochodu krzyżowego" na wschód przyjmowała ona pod swe opiekuńcze skrzydła zajadłych wrogów Polski i narodu polskiego, przedstawicieli części duchowieństwa grecko-katolickiego, współpracującej podczas wojny z nazistami (dywizja SS-Galizien), a po wyzwoleniu należącej do faszystowskiej ukraińskiej UPA. Rewelacyjne w tej materii były zeznania wiceprowincjała zakonu oo Bazylianów, obrządku grecko-katolickiego ks. Puszkarskiego. Przytoczone przez tego świadka fakty muszą do głębi oburzyć każdego patriotę polskiego. Oburzyć musi specjalnie rola odegrana przez kardynała Hlonda, który pośredniczył między Watykanem a upowskimi księżmi udzielającymi stolicy apostolskiej szpiegowskich, oczerniających Polskę, „informacji". Od papieża — zaznacza „Trybuna Ludu" — szły dolary dla band UPA, mordujących bestialsko polskiego chłopa. A wszystko to za pośrednictwem najwyższych przedstawicieli polskiego kleru. Jest to ponury spisek przeciw Polsce, stwierdza słusznie „Trybuna Ludu".

W taki to sposób część hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce realizuje porozumienie z rządem Polski Ludowej, który jak najlojalniej wykonuje postanowienia porozumienia, udziela całkowitej swobody wyznań, otacza szacunkiem księży, uczciwie wypełniających swe obowiązki kapłańskie, łoży duże sumy na odnawianie i odbudowę świątyń. (Or)

Szlakiem wąbrzeskich świetlic

TRZEBA ZACZĄĆ DZIAŁAĆ!

Samochodem, furmanką i pieszo, jak się da przemierzamy wąbrzeski powiat. Na polach smutno i głucho. Jesień. Chłopi dawno już uprzątnęli zboże. Tylko gdzieniegdzie wznoszą się olbrzymie kopice słomy. Ludzie z pól przenieśli się do zagród. Tu odbywa się młocka, tu oczyszcza się ziarno i odstawia do punktów skupu. Normalna kolej rzeczy. Jak co roku.

Jesteśmy w Sitnie. Kierujemy kroki do świetlicy. Jakaś kobiecina otwiera drzwi.

— O co chodzi — pyta.

— Chcemy zobaczyć świetlicę...

— Żadnej tu nie ma świetlicy...

— Jakto... I nie było?

— Nie! Nie było — odpowiada zdziwiona. Jak się tu sprowadziłam ubiegłego roku w izbach suszono groch. Nikt o świetlicy nie wspomniał.

*

Jedziemy dalej. W gromadzie Wronie Prezydium GRN także oddało lokal świetlicy na prywatne mieszkanie.

A co słychać w gminie Radowiska? Od dwóch lat pomieszczenie na świetlicę jest zamknięte.

— Dlaczego? — pytamy miejscową młodzież.

— Podobnoć brak funduszów na drobne remonty. Chcemy sami zrobić. — mówią chłopcy. — Mamy czas i zdrowe ręce, ale Prezydium GRN nie zgadza się.

*

Gminna Rada Nar. w Podzamku Golubskim otrzymała na rok 1952 — 31 tys. zł kredytu na remonty i wyposażenie świetlicy. Lecz dopiero teraz przystępuje do remontu. W Elzanowie, gmach świetlicy zawalił się, sprzęt pognił, a część krzeseł niszczeje na strychu u sołtysa.

*

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w świetlicach PGR-owskich. W zespole PGR istniała biblioteka. Cóż kiedy źle ją prowadzono. Na 2330 książek, które były wpisane do zeszytu, w chwili obecnej znajduje się tylko 1300. A gdzie reszta?

Nie chodzi nam o nagromadzenie faktów. Z przytoczonych wynika jasno, że nie jest dobrze ze świetlicami w pow. wąbrzeskim i chociaż wymienimy tu również nieliczne przykłady dość dobrze prowadzonych świetlic, to przecież w większości wypadków sytuacja przedstawia się źle.

Dlaczego tak jest? Dlaczego szczególnie w pow. wąbrzeskim widoczny jest w życiu świetlicowym zastój i marazm?

Główna przyczyna tkwi w tym, że Wydział Kultury Prez. PRN w Wąbrzeźnie zbyt słabo interesuje się tym zagadnieniem. Kierownik tego Wydziału Tadeusz Marciniak zaniedbał się w pracy. Wszelkie sygnały z terenu tylko go denerwują. Opędza się od nich jak od natrętnych much. Kiedy Zofia Szyczko z gminy Wąbrzeźno-Wieś prosiła go o pomoc przy zorganizowaniu biblioteki, po prostu zbył ją niczym. W teren nigdy nie wyjeżdżał. „Po co — mówił — alboż to na co się przyda...".

Charakterystycznym przykładem ilustrującym brak zainteresowania pracą świetlic ze strony Wydz. Kultury PRN jest fakt zagubienia przez Wydz. Kultury wyników konkursu czytelniczego, w którym udział brały liczne zespoły świetlicowe. Fakt ten zniechęcił zespoły do urządzania tego rodzaju konkursów.

Poważną część odpowiedzialności za zły stan świetlic ponoszą również Gminne Rady Nar. GRN w Ryńsku, już dawno otrzymała 16 tys. zł na remont świetlicy w Przyworzu i do dzisiaj nic nie robiła. Albo Gmina Książki, która przyznanego jej jeszcze w lutym drzewa na remont świetlicy w Łopatkach — dotychczas z Pagedu nie odebrała.

Jak widać niektóre Prezydia GRN nie doceniają znaczenia świetlicy, nie zdają sobie sprawy jak wielką rolę na terenie gminy czy gromady odgrywa świetlica przez to, że oddziałowuje na wzrost świadomości chłopów, że podnosi poziom życia kulturalnego, że w celowych i planowo ułożonych pogadankach i odczytach wskazuje chłopom drogę marszu do socjalizacji wsi, informuje o bieżących wydarzeniach krajowych i międzynarodowych, uczy nowych metod pracy, kultywuje uczucia patriotyzmu i miłości Ojczyzny.

W tych gminach i gromadach, w których aktyw miejscowy istnieje i pracuje, nie oglądając się na pomoc powiatowej, względnie gminnych rad narodowych — świetlice na ogół nieźle wypełniają swe zadania. I tak np. w Ostrowitem dzięki inicjatywie miejscowej młodzieży prace remontowe przeprowadzono szybko i sprawnie. Obecnie Irena Werner ćwiczy 12-osobowy zespół taneczny. Pracownik poczty Nitka prowadzi zespół recytatorski, a nauczyciel Ryszard Szwajkowski kieruje chórem.

Jak świetlica w Ostrowitem oddziałowuje na wzrost świadomości miejscowych chłopów, kobiet i młodzieży? Jak walczy o realizację planów skupu i kontraktacji? W jaki sposób popularyzuje pomoc Państwa dla wsi?

W świetlicy urządza się imprezy, wygłasza pogadanki ukazujące znaczenie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i perspektywy pełnej socjalizacji wsi. Zespół artystyczny dobiera odpowiednie sztuki teatralne ukazujące życie wsi polskiej dawniej i dziś. Tak więc poprzez pogadanki, przedstawienia, odczyty wzrasta oddziaływanie świetlicy na świadomość chłopów. Konkretnym tego dowodem jest fakt, że ostatnio do spółdzielni produkcyjnej w Ostrowitem przystąpiło kilku nowych członków. Z biblioteki korzysta dziś znacznie więcej chłopów i młodzieży wiejskiej. Częściej można obecnie spotkać w ręku chłopa dzieło traktujące o nowych metodach pracy w uprawie i hodowli. Chłopi częściej zabierają głos na zebraniach, głębiej i wnikliwiej analizują przemiany zachodzące na wsi polskiej, w kraju i za granicą, zdobywają umiejętność wyciągania właściwych wniosków z zachodzących przemian i wydarzeń międzynarodowych. Chłopi spółdzielcy lepiej teraz rozumieją, że terminowa odstawa zboża to ich wkład do walki o lepsze jutro Ojczyzny, o Pokój i socjalizm, toteż Ostrowite plan skupu zboża w sierpniu wykonało w 151 proc.

Żywą działalność na terenie świetlicy rozwija kolektyw redakcyjny gazetki ściennej i fotogazetki. W ramach zajęć świetlicowych prowadzi się także kurs języka rosyjskiego.

Nadchodzący okres jesienno-zimowy stwarza możliwości, aby świetlica w Ostrowitem jeszcze silniej oddziaływała na wzrost świadomości politycznej nie tylko najbliższego środowiska ale również na świetlice gromadzkie. Ożywienia wymagają zwłaszcza zespoły artystyczno-widowiskowe i czytelniczo-samokształceniowe. Chodzi o to, aby w pracę tych zespołów wlać socjalistyczną treść, oraz wprowadzić nowe, bardziej różnorodne formy pracy.

Trzeba pamiętać, że istnieją warunki utworzenia świetlic w gromadach Płużnica, Stary Zieleń, Osieczek. W spółdzielniach produkcyjnych Jarantowice, Zieleń i innych. Pracy jest sporo i wdzięcznej pracy. Wydział Kultury PRN w Wąbrzeźnie ma więc pole do działania. Trzeba tylko zacząć działać. **J. Jasielski**

Kino objazdowe



Jedną z przodujących ekip Okręgowego Zarządu Kin w Warszawie jest ZMP-owska ekipa kina ruchomego nr 7 — Edwarda Błaszczaka. W ciągu 24 dni roboczych miesiąca dają oni przeciętnie 40 seansów we wsiach woj. warszawskiego.

Na zdjęciu: Członek ekipy Józef Rogalski rozkleja we wsi Rostkowo w pow. Przasnysz afisze zapowiadające film „Żołnierz Zwycięstwa".

Realizacja planów finansowych hasłem kujawskiej wsi

Już przetoczył się barwny korowód po Jasnych Błoniach w Szczecinie. Nie migają już łowickie zapaski i serdaki Kurpiów, nie dudlą wiejskie kapele. Wielotysięczny chłopski korowód rozpłynął się po całym kraju. I nie tylko piosenkę zawieźli chłopi do rodzinnych wsi. W ciszy półjesiennej nocy, gdy niemal gasną ognie w oknach kujawskich chat — snuje się długa gawęda. Przez słowa tych niezliczonych opowiadań przebija nowy sens życia i pracy: współzawodniczymy jak jeden mąż. Podnosimy produkcję rolną i hodowlę, wywiązujemy się ze wszystkich obowiązków wobec państwa. Oto jedyna słuszna droga, aby osiągnąć dobrobyt. Tam w Szczecinie określono nam jasno wytyczne w postępowaniu, tam również konkretnie przedstawiono formy pomocy, jaką otrzymuje i jaką będzie otrzymywał w coraz większym stopniu każdy chłop — wierny i świadomy realizator Planu. Takie jest echo szczecińskich dni w powiatach żyznych Kujaw...

Ani w Szczecinie, ani nigdy przedtem nie padały słowa bez pokrycia. Uchwała Prezydium Rządu z dnia 27 lipca 1953 r. w sprawie ulg podatkowych dla niektórych gospodarstw rolnych — jest wyrazem konsekwentnej troski Rządu o podniesienie zdolności produkcyjnej niedostatecznie zagospodarowanych gospodarstw chłopskich. Umorzenie należności do 1952 r. może nastąpić w wypadku stwierdzenia osłabienia zdolności produkcyjnej z szeregu istotnych przyczyn (np. upadki inwentarza żywego, klęski żywiołowe, nieszczęścia losowe w rodzinie, brak sił ludzkich do pracy itd.) Istnieje jednak zasadniczy warunek do umorzenia należności podatkowych: uiszczenie w całości podatku gruntowego za 1953 rok. Jest to warunek logiczny. W stosunku do gospodarstw rolnych, które nie posiadają warunków do umorzenia — prezydia GRN mogą spłatę należności rozłożyć podatnikowi na raty na okres do dnia 31 grudnia 1955 r. na zasadach ogólnych.

ŹLE Z WYKONANIEM PLANU!

Tak szeroko pomocna uchwała Prezydium Rządu powinna być zachętą do wypełniania obowiązków finansowych. Dla każdego trzeźwo myślącego chłopa jest jasne, że Państwo chce udzielić pomocy, ale ten wielki rachunek musi być oparty na pewnikach, to znaczy na pewności, że świadczenia za 1953 r. będą zrealizowane całkowicie. Jest to rachunek konkretów, a nie prawdopodobieństw. Państwo bez przerwy i szeroko inwestuje w gospodarstwa chłopskie, ale polityka pomocy jest oparta na stałych rezerwach finansowych, m. in. na wpływach z tytułu podatku gruntowego. Tymczasem wieś kujawska nie zawsze należycie ocenia ten problem i plan finansowy w powiecie Inowrocław nie jest realizowany jak należy. Trzeba otwarcie i sumiennie przeanalizować obecny stan rzeczy i działać szybko w kierunku poprawy sytuacji.

POWODY DO OSTREJ KRYTYKI

Rzuca się w oczy robota chaotyczna, pozbawiona wszelkiej planowości. Ze strony GRN brak kontroli czynności poborców (Ino-Wschód, Rojewo, Złotniki Kuj.), sołtysi są mało aktywni. Od sołtysów wiele zależy. A oto sołtys Wacław Kot z gromady Łąkoć, Kwiatkowski z Komaszyc, Józef Aret z Piasków — nie dali w III kwartale ani jednej złotówki na rzecz świadczeń finansowych ze swoich gromad. Jeżeli sołtys jest aktywny jak Jan Guzik (Miechowice), Wł. Lewandowski (Łojewo), J. Barczak (Wróble), J. Jagustyniak (Piaski) — wpływy finansowe z gromad są stosunkowo poważne. Z sołtysami nie współpracuje aktyw gromadzki. Obywatele w GRN nie analizują bieżąco wykonania planu, sołtysi nie otrzymują więc wykazów zalegających płatników i nie otrzymują planów — a zatem tracą orientację w sytuacji. W takich Chełmcach nie opracowuje się w ogóle planów egzekucji, sołtysi są zdezorientowani. W Złotnikach Kuj. GRN nie wykonuje zarządzeń pokontrolnych. Nic dziwnego zatem, że plan w III kwartale uległ tak silnemu załamaniu.

O OBYWATELSKĄ ŚWIADOMOŚĆ CHŁOPA

Władze partii i powiatu nie mogły przejść do porządku dziennego nad wytworzoną sytuacją. Na posiedzeniu w prezydium postanowiono wyznaczyć ośmiu pełnomocników i ponadto opiekunów nad całością akcji w gminach. Odbyły się zebrania gromadzkie. Zmobilizowano aktyw wiejski i wszystkich ludzi dobrej woli. Stwierdzono na podstawie obliczeń, że każdy chłop jest w stanie zapłacić podatek gruntowy. Chodzi o rozwinięcie akcji uświadamiającej, o dotarcie do każdego chłopa w sposób bezpośredni i przekonywujący. Przykładem świecić będą przodujący chłopi, ponieważ takie są ich zobowiązania ze Szczecina.

Jest jeszcze jeden korzystny aspekt szybkiej wpłaty III raty podatku gruntowego. Przy zwłoce dłuższej niż 1 miesiąc podatnik płaci dodatkowo 5 proc. od sumy zaległości. Procent ten wzrasta w miarę opóźnienia wpłaty i po trzech miesiącach opóźnienia wynosi już 20 proc. od sumy zaległości. Do tego dochodzą koszta egzekucji.

Należy mieć jednak pewność, że wieś kujawska otrząśnie się z marazmu, bezsensownej plotki, z plagi krótkowzroczności. Uczestnicy dożynek w Szczecinie przywieźli Kujawom pozdrowienie, wierny uścisk robotniczej dłoni. Echo tych dni będzie twórczą siłą.

K. M.

Na marginesie 8-mej sesji ONZ

Siódma sesja ONZ, zakończona dopiero przed sześcioma tygodniami potwierdziła zarzuty miłujących pokój ludzi, że Organizacja Narodów Zjednoczonych zawodzi pokładane w niej nadzieje jako forum prawdziwego porozumienia między narodami. Rozpoczęta przed paru dniami ósma sesja nie rokuje lepszych nadziei.

Już na pierwszym plenarnym posiedzeniu sesja obecna zaczęła się zgrzytem, który rzuca ponure światło na perspektywy tej sesji. Gdy bowiem szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński wystąpił z logiczną i oczywistą w świetle faktów propozycją, aby wreszcie skończyć z sprzeczną postanowieniom Karty praktyką niedopuszczania do obrad Narodów Zjednoczonych największego kraju na świecie — Chin Ludowych i usunąć nie reprezentujące narodu chińskiego (lecz tylko zgromadzoną na Formozie klikę Czang Kai-szeka) przedstawicielstwo kuomintangowskie, Sekretarz Stanu Foster Dulles kategorycznie przeciwstawił się temu słusznemu żądaniu, domagając się, aby na ósmej sesji sprawa przedstawicielstwa Chin pozostała bez zmian. Mechaniczna większość krajów kapitalistycznych i satelitów amerykańskich poparła Dullesa i utrąciła wniosek Wyszyńskiego, nadając tym samym ósmej sesji z góry ten sam nierealny, sprzeczny z istotnym układem sił międzynarodowych, stosunek do podstawowych zagadnień pokoju i postępu, co poprzednie sesje.

Również porządek dzienny obecnej sesji wskazuje na to, że nie będzie się ona wielce różniła od sesji poprzednich. Wśród przeszło 70 punktów porządku dziennego ósmej sesji znajdujemy „starych znajomych". A więc jest tam oczywiście zawieszona w próżni od szeregu lat sprawa rozbrojenia i międzynarodowej kontroli energii atomowej. Są wysunięte przez kraje arabskie i azjatyckie już po raz trzeci sprawy Maroka i Tunisu. Są wysuwane od szeregu lat sprawy dyskryminacji rządu Południowej Afryki w stosunku do ludności tubylczej oraz odmowa tego rządu udzielenia Radzie Powierniczej sprawozdań o sytuacji na terytorium mandatowym Afryki Południowo-Zachodniej. Jest szereg innych spraw z zakresu uciskania ludów kolonialnych przez kolonizatorów imperialistycznych: punktem nowym w tej dziedzinie będzie spodziewane poruszenie sprawy sytuacji w Kenyi.

Sprawą, która będzie również sprawdzianem, czy ONZ jest folwarkiem imperializmu amerykańskiego czy też naprawdę pragnie być reprezentantem całego świata, będą wybory trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Jak wiadomo, przed dwoma laty pod naciskiem Ameryki mechaniczna większość Zgromadzenia porzuciła przyjętą do tego czasu praktykę międzynarodową, że jedno z niestałych miejsc w Radzie Bezpieczeństwa zajmuje przedstawicielstwo jednego z krajów geograficzno-politycznego obszaru Wschodniej Europy. Związek Radziecki wysunął wówczas Ukraińską Republikę Radziecką jako kandydata na niestałe miejsce na okres dwuletni do Rady Bezpieczeństwa. Ameryka przeforsowała wybór monarcho-faszystowskiej Grecji, mimo, że Grecja w żadnym stopniu nie może uchodzić za reprezentantkę geograficzno - politycznego obszaru Wschodniej Europy. Wobec tego że dwuletnia kadencja Grecji jako niestałego członka Rady Bezpieczeństwa upływa z końcem bieżącego roku, sprawa reprezentacji Wschodniej Europy w Radzie Bezpieczeństwa staje znowu na porządku dziennym.

Przed ósmą sesją Zgromadzenia powstaje również ponownie zagadnienie składu konferencji politycznej w sprawie Korei. W swej odpowiedzi z 12 września na wysuniętą pod naciskiem Ameryki niezadowalającą propozycję ONZ, premier Czou En-lai zaproponował, aby konferencja miała charakter konferencji okrągłego stołu i aby uczestnikami konferencji w sprawie Korei były oprócz krajów należących do obu stron wojujących i oprócz Związku Radzieckiego, także Indie, Indonezja, Pakistan i Burma. Premier Czou En-lai słusznie zaproponował, aby dla uregulowania bez przeszkód koreańskiej konferencji politycznej przedstawiciele Chin Ludowych i Północnej Korei zaproszeni zostali na sesję Zgromadzenia w celu przeprowadzenia w tej sprawie wspólnych rokowań. Propozycje Chin Ludowych poparte zostały przez analogiczne propozycje rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Propozycja Czou En-lai'a stanowi jedyną i logiczną platformę dla powodzenia konferencji politycznej w sprawie Korei, która będzie punktem wyjścia do pokojowego uregulowania wszystkich problemów międzynarodowych. Ale klimat ósmej sesji, jaki ujawnił się już pierwszego dnia odrzuceniem propozycji ministra Wyszyńskiego, aby delegację Kuomintangu zastąpić prawdziwym przedstawicielstwem Chin, nie rokuje propozycjom Czou En-lai'a wiele nadziei.

Charakterystyczną cechą sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych stało się to, że sesje te przeciągają się w nieskończoność. W założeniu swoim struktura ONZ pomyślana była w ten sposób, aby Rada Bezpieczeństwa była organem obradującym stale, zbierającym się co najmniej w odstępach dwutygodniowych na przestrzeni całego roku. W tym celu artykuł 28 Karty Narodów Zjednoczonych przewiduje, aby państwa-członkowie Rady Bezpieczeństwa reprezentowani byli w siedzibie Rady Bezpieczeństwa przez stałych delegatów, mogących zawsze brać udział w obradach Rady Bezpieczeństwa. Odwrotnie zaś, Zgromadzenia Ogólne pomyślane były jako organ zbierający się tylko raz do roku, według artykułu 1 procedury Ogólnego Zgromadzenia w trzeci wtorek w miesiącu wrześniu, na czas ograniczony z reguły do mniej więcej dziesięciu tygodni. Ale w toku funkcjonowania ONZ sytuacja ta uległa wyraźnej zmianie: Rada Bezpieczeństwa zbiera się rzadko (w roku 1952 odbyła zaledwie 13 posiedzeń), odwrotnie zaś sesje Zgromadzenia Ogólnego trwają prawie że na przestrzeni całego roku, rozbijając swoje obrady na dwie, a nawet — jak to było w wypadku siódmej sesji — na trzy części. Ten stan rzeczy wytworzył się przede wszystkim dlatego, że Rada Bezpieczeństwa, zależna w swoich decyzjach politycznych od jednomyślności pięciu stałych swoich członków, straciła dla Stanów Zjednoczonych wartość jako powolny jej organ, bo Departament Stanu nie może zastosować swojej taktyki mechanicznej większości i wyeliminować ciężar gatunkowy veta stałego członka Rady Bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone dążą do tego, aby decyzje w podstawowych sprawach bezpieczeństwa i pokoju przerzucić do Zgromadzenia Ogólnego, gdzie operować mogą mechaniczną większością, a zwłaszcza w sprawach wymagających kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów, mogą uniemożliwić takie decyzje. Ten system amerykański dał się niedawno we znaki, gdy trzecia część siódmej sesji Zgromadzenia ONZ debatowała w sprawie dopuszczenia Indii do uczestnictwa w konferencji politycznej w sprawie Korei. Mimo uzyskania dla kandydatury Indii większości w Komisji Politycznej, Stanom Zjednoczonym udało się utrącić kandydaturę Indii przez uniemożliwienie uzyskania dla tej kandydatury kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia.

26 sierpnia Dulles wystąpił w wygłoszonym w Bostonie na zjeździe prawników przemówieniu przeciwko zasadzie veta i za rewizją Karty Narodów Zjednoczonych. Sprawa ta omawiana będzie przez ósmą sesję w związku z punktem porządku dziennego, przewidującym rozpoczęcie prac przygotowawczych w myśl artykułu 109 Karty, według którego rewizja Karty odbyć się winna najpóźniej na dziesiątej sesji Zgromadzenia, a więc w r. 1955.

Światowa opinia publiczna odnosi się do rozpoczętej obecnie ósmej sesji Zgromadznia Ogólnego Narodów Zjednoczonych ze zrozumiałą rezerwą. ONZ oddalała się w ostatnich latach coraz bardziej od celów nakreślonych przez Kartę i zaprzepaszczała coraz więcej ten kredyt moralny, jakim ją obdarzała cała ludzkość w chwili narodzenia się ONZ. O ile obecna sesja pójdzie tą samą drogą i ograniczy się znowu do roli posłusznego narzędzia agresywnej polityki amerykańskiego imperializmu, sesja ta również nie będzie w stanie zmienić sytuacji międzynarodowej w sensie zmniejszenia napięcia i stworzenia podstaw prawdziwego pokoju,

STEFAN LITAUER

Wymiana ziarna siewnego



Spółdzielnie produkcyjne i chłopi indywidualni dostarczają do Gminnych Spółdzielni ZSCh ziarno konsumcyjne wymieniając go na ziarno zakwalifikowane do siewu.

Na zdjęciu: Chłop z gromady Prokowo pow. Kartuzy (woj. gdańskie) Bernard Kostuch (z prawej) wymienia ziarno w GS Kartuzy-Wieś. Obok niego stoi magazynier GS Stefan Lerczak i agronom gminny Kazimierz Banach.

(CAF fot. Kondracki)

Służyli wrogom Polski - chcieli pozbawić swój naród niepodległości

Zeznania świadków potwierdzają haniebną działalność oskarżonych

(dokończenie ze str. ?)

Jeden z takich księży — ks. Dyrda — **jak** zeznaje dalej świadek — **nawiązał** kontakt z ambasadą amerykańską i wzamian za współpracę **wywiadowczą** miał otrzymać paszport na wyjazd do Ameryki.

Dyrda, jak wynika z dalszych zeznań świadka, udzielił szeregu informacji, jednakże paszportu amerykańskiego nie otrzymał i uciekł w końcu nielegalnie.

Ambasada amerykańska zaopatrzyła go w dolary i w pismo polecające do ambasady amerykańskiej w Czechosłowacji.

Przy pomocy ambasady amerykańskiej wyjechał również, jak zeznaje świadek, inny działacz UPA, **ksiądz** grecko-katolicki Mszczyszyn. **Przed** wyjazdem ksiądz ten uzyskał **również** indult od kardynała Hlonda i mianowany został kapelanem u sióstr Sakramentek w Otwocku, gdzie przebywał do chwili wyjazdu do Ameryki.

Prok.: Czy gdy kto z UPA uciekał, to dostawał indult na obrządek łaciński?

Świadek: Jeżeli przedstawił się, że jest kapłanem nie podlegającym cenzurze kościelnej, to dostawał.

Prok.: A względy państwowe nie były brane pod uwagę?

Świadek: Nie, nie były brane pod uwagę.

Omawiając stosunek kardynała Hlonda do duchowieństwa greckokatolickiego świadek podkreśla, że stosunek ten był bardzo przychylny, jak mówi „już z tego samego, że ks. kardynał Hlond będąc jeszcze w roku 1945 na audiencji w Watykanie u papieża Piusa XII, dostał polecenie, by zaopiekować się tym duchowieństwem. Czy dawać mu możność odprawiania w obrządku grecko-katolickim lub obrządku łacińskim — to było już zależne od lokalnych warunków państwowych, politycznych itd.".

„Każdy ksiądz grecko - katolicki, który miał indult — mówi świadek — i zgłosił się do któregoś z biskupów, był przyjmowany. Niektórzy z nich otrzymali parafię lub zostawali zastępcami proboszczów".

O powierzeniu opieki nad duchowieństwem grecko - katolickim kardynał Hlond mówił księżom obrządku łacińskiego — jak podkreśla świadek — na zjeździe w Szymanowie. Wówczas to, według zeznań świadka, jeden z księży zwracał uwagę kardynałowi Hlondowi na to, iż wielu duchownych ukraińskich, „ma coś na sumieniu wobec ludności polskiej i wobec państwa polskiego", kardynał Hlond odpowiedział wówczas, że jeśli są tacy księża „którzą wiedzą coś o tym, to żeby raczej zachowali to w tajemnicy, jednym słowem, żeby nikt o tym nie wiedział".

Inną z form tej „opieki" kardynała Hlonda było rozdzielanie przez niego pieniędzy, otrzymywanych z Watykanu, na finansowanie pobytu w Polsce duchowieństwa — greckokatolickiego.

Świadek Puszkarski stwierdza następnie, że oprócz 12 tys. dolarów, które otrzymał od kardynała Hlonda dostał również 5 tys. dolarów dla rozdania wśród księży grecko - katolickich od ks. prymasa Wyszyńskiego, który powiedział mu, że pieniądze te przywiózł kardynał Sapieha z Rzymu.

„Jak się później dowiedziałem — mówi świadek — niektórzy księża grecko - katoliccy dawali później te pieniądze na „organizacje".

Świadek opowiada dalej o księżach grecko - katolickich, którzy zajmowali się zbieraniem wiadomości wywiadowczych. Wiadomości te przesyłali oni do Rzymu. Kardynał Hlond — jak wyjaśnia świadek — dając mu pieniądze, zaraz na początku powiedział, iż życzeniem Watykanu było, ażeby księża — greckokatoliccy „nadsyłali wiadomości". Materiały swoje przesyłali oni do ks. biskupa Buczka, tj. do greckokatolickiego biskupa w Rzymie, który referował je papieżowi.

Prok.: Może świadek powie sądowi, jaki był stosunek księdza kardynała Hlonda do UPA?

Św.: Ogólnie powiedziawszy był to stosunek pozytywny.

Ks. Puszkarski stwierdza, iż na temat band UPA, rozmawiał sam z kardynałem Hlondem. Kardynał Hlond powiedział wówczas świadkowi: „UP-owcy są przekonani, że walczą o swoją ziemię i, to uważają za swój święty obowiązek. Nie trzeba im tego brać za złe".

Prokurator przedstawia św. Puszkarskiemu znaleziony w czasie rewizji u świadka dokument pisany w języku ukraińskim. Świadek stwierdza, iż jest to sprawozdanie zawierające oszczercze informacje o Polsce Ludowej i Ludowym Wojsku Polskim. Sprawozdanie to zostało wysłane do Rzymu i, jak oświadcza świadek, biskup Buczek dziękował później „za wyczerpujące pisma" oraz prosił o dalsze informacje.

Świadek zeznaje, iż podobne jak w przedłożonym mu dokumencie oszczercze informacje czytał również w innym sprawozdaniu, które zostało wysłane do Rzymu w 1946 roku, przesłał również on sam sprawozdanie przez jednego z ojców Dominikanów. Dla przesłania pisma do Watykanu świadek skorzystał także z wyjazdu w roku 1947 do Rzymu kardynała Hlonda, któremu to pismo wręczył.

Po powrocie kardynała z Rzymu świadek upewniał się, czy pismo to zostało przekazane. Kardynał odpowiedział wówczas, iż przekazał je kongregacji wschodniej.

Św. Puszkarski zeznaje dalej, iż księża Pallotyni zajmowali się przygotowywaniem kadr do pracy na Wschodzie na wypadek trzeciej wojny. Również i inne zakony przygotowywały takie kadry, a mianowicie Jezuici, Kapucyni, Redemptoryści i Marianie.

Odpowiadając na pytanie, jak zorganizowane jest w Watykanie kierownictwo sprawami wschodnimi, św. Puszkarski wyjaśnia, że sam papież jest prefektem kongregacji wschodniej. Świadczy to o zainteresowaniu politycznym Watykanu. Podkreśla on też, że za czasów Piusa XI zostało utworzone specjalne „Seminarium Russicum".

Przewodniczący sądu zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego.

Szósty dzień procesu

WARSZAWA (PAP) W szóstym dniu procesu, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka, w dalszym ciągu składali zeznania świadkowie.

Na wstępie rozprawy rzecznik oskarżenia złożył wniosek o przesłuchanie dodatkowych świadków. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Pierwszy składa zeznania św. Eugeniusz Chwilczyński, który wyjaśnia sądowi jakiego rodzaju „działalność polityczną" prowadził jego brat, ks. Marian Chwilczyński. Działalność ta, którą ks. Chwilczyński prowadził do maja 1951 r. jako notariusz włocławskiej kurii, polegała na współpracy z organizacją podziemną działającą na terenie Włocławka. Świadek dodaje, że na terenie kurii włocławskiej prowadzono równocześnie działalność dyskryminacyjną w stosunku do patriotycznych księży. „Wiadomo mi — zeznaje następnie świadek — że w 1945 roku brat przekazał niejakiemu „Michałowi", członkowi grupy likwidacyjnej AK, pistolet „parabellum". Ów „Michał" aresztowany był po wyzwoleniu, ale po wyjściu z więzienia nadal tkwił w nielegalnej organizacji.

Wyjaśniając sprawę zamierzonej ucieczki swego brata za granicę, św. Chwilczyński zeznaje, że brat jego korzystał w tym czasie z pomocy szeregu osób, które go ukrywały, a m. in. z pomocy ks. Krupińskiego. „Ukrywając się na terenie diecezji sandomierskiej i poznańskiej — mówi świadek — brat mój czynił to za wiedzą odnośnych kurii biskupich. Aby ułatwić przerzut mego brata za granicę, udałem się do kurii włocławskiej, gdzie uzyskałem pieniądze. Z jakich powodów ta ucieczka nie doszła do skutku — nie wiem. Następnie w listopadzie 1952 r. brat zawiadomił mnie, że istnieje możliwość ucieczki drogą lądową do Niemiec zachodnich. Mianowicie ks. Czubak z diecezji włocławskiej miał kontakt z niejakim „Władysławem", który po wyzwoleniu zbiegł z kraju do Niemiec zachodnich i zajmował w Monachium jakieś kierownicze stanowisko, nasyłając do Polski szpiegów i łączników. Ucieczka nie doszła do skutku, ponieważ ks. Krupiński i ks. Czubak zostali aresztowani.

Następny świadek ks. Marian Chwilczyński w latach od 1945 r. do maja 1951 r. był notariuszem kurii włocławskiej, a ostatnio kapelanem ks. biskupa Radońskiego. Świadek wyjaśnia, że pozostawał w kontakcie z Sękowskim, oficerem sztabu centralnego „Mazowsza", organizacji działającej w ramach podziemia londyńskiego.

„W marcu 1950 r. — zeznaje świadek — otrzymałem polecenie od ks. biskupa Radońskiego rozkolportowania między osoby zaufane listu Episkopatu w sprawie Caritasu, ponieważ opublikowanie nadużyć dokonanych w Caritasie podważyło w kołach katolickich opinię o duchowieństwie, list ten został wydany dla poderwania autorytetu władz rządowych. Sękowski napisał wówczas list skierowany przeciwko księżom współpracującym z Rządem, zawierający pogróżki pod ich adresem. Odpis tego listu został przedstawiony ks. biskupowi Radońskiemu i ks. kanclerzowi Grajnertowi, którzy przyjęli go przychylnie. Wręczyłem mu także większą ilość egzemplarzy listu Episkopatu dla rozkolportowania go wśród osób zaufanych. O moich kontaktach z Sękowskim wiedział m. in. ks. Grajnert i ks. Librowski. Poinformowałem ich o tym, że Sękowski siedział w więzieniu, o przebiegu naszych kontaktów, a także o tym, że jest byłym członkiem podziemia".

Prok.: Jakie było nastawienie kurii włocławskiej do księży lojalnie ustosunkowanych wobec władzy ludowej w Polsce?

Św.: Stosunek ten był zdecydowanie wrogi. Księża ci byli wzywani przez ks. biskupa Radońskiego, upominani i grożono im karami kościelnymi, a mianowicie suspensą. Zabroniono również w diecezji czytania pisma „Głos Kapelana" wydawanego przez księży zgrupowanych przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Świadek wyjaśnia dalej, że po wyzwoleniu posiadał nielegalnie dwa pistolety kalibru 6,35 oraz 7 mm i fuzję kalibru 16 mm.

Odpowiadając na pytanie prokuratora dotyczące stosunku biskupa Radońskiego do władzy ludowej w Polsce, świadek mówi: „Stosunek ks. biskupa Radońskiego do władzy ludowej był zdecydowanie wrogi. Wyrażało się to poprzez jego działalność propagandową a nastennie informacyjną. Ks. biskup Radoński zabronił księżom podpisywania Apelu Sztokholmskiego, którego sam też nie podpisał.

Działalność informacyjna ks. biskupa Radońskiego polegała na zbieraniu wiadomości uzyskiwanych od księży z terenu diecezji, od referentów kurialnych: duszpasterskich, caritasowych i szkolnych — wiadomości nie tylko o charakterze religijnym, ale również o charakterze politycznym i ekonomicznym m. in. o poważnych ośrodkach przemysłowych. Wiadomości te były następnie opracowywane w formie sprawozdań informacyjnych i drogą poprzez ambasadę amerykańską kierowane do kongregacji dla spraw nadzwyczajnych Kościoła przy Watykanie.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo coś o utrzymywaniu przez biskupa Radońskiego kontaktów z zagranicą?

Św.: Tak. Po swoim powrocie z Londynu ks. biskup Radoński utrzymywał kontakty z przedstawicielami innych państw. Wiem, że był u biskupa wyższy oficer amerykański w towarzystwie dwóch cywilów z ambasady w Warszawie. Wiem także, że ks. Radoński utrzymywał kontakty z gen. Kopańskim i Andersem. Kontakty te miały charakter informacyjno - polityczny.

Prok.: A jak ustosunkowało się kierownictwo kurii włocławskiej do działalności świadka, do ukrywania się świadka przed organami wymiaru sprawiedliwości?

Św.: Kuria włocławska ustosunkowała się pozytywnie i do mojej działalności i do ucieczki przed organami bezpieczeństwa. Dowodem tego jest pomoc finansowa dana mi przez kurię na cele ukrywania się i na przerzut za granicę.

Prok.: Jaki był stosunek biskupa Radońskiego do Ziem Odzyskanych?

Św.: Ks. biskup był zdania, że utracenie tych ziem byłoby mniejszą szkodą, aniżeli życie w ustroju komunistycznym.

Stosunek ten wypływał z przesłanek natury politycznej, jak powiązania ks. biskupa z dyrektywami i polityką Watykanu, idącą w kierunku współpracy politycznej ze Stanami Zjednoczonymi dążącymi do wywołania trzeciej wojny światowej".

Świadek potwierdza następnie, że taki stosunek do polskich Ziem Zachodnich wychodził na korzyść adenauerowskim dążeniom rewizjonistycznym. „I tutaj były — mówi świadek — konkretne posunięcia Watykanu o charakterze politycznym, jak np. wydane w marcu 1948 roku przez papieża Piusa XII „Breve", w którym ojciec św. pocieszał Niemców, repatriowanych z naszych Ziem Zachodnich i robił im nadzieje na rychły powrót na te ziemie.

Z kolei składa zeznania św. Konstanty Skrzyński, który od 1941 r. do 1943 r. przebywał w Radomiu, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego zarządu okręgu radomsko-kieleckiego Stronnictwa Narodowego.

„W końcu 1942 r. poznałem Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który zawiadomił mnie, że zwrócił się do niego szef radomskiego gestapo — Fuchs z propozycją pochodzącą z ministerstwa spraw zagranicznych z Berlina. W myśl tej propozycji Drucki-Lubecki miał się udać do Berlina dla omówienia sprawy powołania i stworzenia w Polsce ośrodka, z którym władze okupacyjne mogły by oficjalnie pertraktować. Drucki-Lubecki był przez Fuchsa kilkakrotnie zapraszany na rozmowy, lecz tłumaczył się, że nie może udać się do Berlina, albowiem represje stosowane przez władze okupacyjne w stosunku do kleru pogłębiają opozycję wśród społeczeństwa i uniemożliwiają mu przeprowadzenie jego zadań. Fuchs miał odpowiedzieć, iż dziwi się, że kler nie rozumie niebezpieczeństwa komunistycznego, które narasta w kraju i nic nie robi w zakresie antykomunistycznym".

Jak wynika z zeznań św. Skrzyńskiego, podjął się on zadania przekazania ks. biskupowi Kaczmarkowi tych uwag Fuchsa.

„Rozmowa z ks. biskupem Kaczmarkiem nastąpiła w pałacu kurii. Przede wszystkim naświetliłem międzynarodową sytuację polityczną i wojskową, z której wynikało, że o ile do końca 1941 roku można było przypuszczać, iż zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi zostanie odniesione przez państwa anglosaskie, to obecnie — w lutym 1943 r. — widać już wyraźnie, że Niemcy hitlerowskie zostaną pokonane na froncie wschodnim przez Związek Radziecki".

Świadek wskazał następnie biskupowi Kaczmarkowi, że w tym stanie rzeczy w Polsce zwyciężą siły lewicowe. „Należy więc — mówił świadek biskupowi Kaczmarkowi — już dzisiaj rozpocząć odpowiednią działalność". „W związku z tym — zeznaje dalej św. Skrzyński — poprosiłem biskupa Kaczmarka o poparcie z jego strony i ze strony podległego mu kleru Stronnictwa Narodowego w jego akcji antykomunistycznej. Ks. biskup Kaczmarek odniósł się pozytywnie do przedstawionego przeze mnie obrazu politycznego".

Prok.: Jaka była postawa biskupa Kaczmarka w stosunku do okupanta?

Św.: Postawa ta była naświetlona przez jego dwa listy pasterskie, wydane na początku okupacji. Znam ją ze słyszenia oraz z jego rozmów prowadzonych na terenie Radomia z gubernatorem Laschem i gubernatorem Kundtem. Rozmowy te znałem z relacji ówczesnej prasy niemieckiej, która się o tym rozpisywała, zamieszczając nawet zdjęcie z tego spotkania.

Następnie świadek Józef Tessler zeznaje jak nawiązał kontakt z szefem radomskiego gestapo — Fuchsem, który zaproponował świadkowi współpracę w dziedzinie informowania władz niemieckich o nastrojach ludności polskiej i wciągania ludzi do współpracy z Niemcami.

„Ponieważ byłem oficerem II oddziału jeszcze sprzed wojny, zostałem skontaktowany z tzw. Narodową Organizacją Wojskową i rozpocząłem z nią współpracę. Jako zadanie główne dał mi Fuchs przede wszystkim nawiązanie kontaktu z Konstantym Skrzyńskim, który był prezesem Stronnictwa Narodowego i zbadanie, czy Stronnictwo Narodowe również nastawione jest wrogo do organizacji lewicowych. Fuchsowi dostarczyłem informacji, że Stronnictwo Narodowe mimo pozornych oficjalnych enuncjacji w pismach, takich jak „Walka", nie jest nastawione przeciwko Niemcom, a raczej ustosunkowało się pozytywnie do wspólnej z hitlerowcami walki z lewicą. Informacja ta zawierała konkretne wypadki związane z działalnością stronnictwa przeciwko lewicy. W 1942 roku wypełniłem nowe zadanie Fuchsa, informując go, że Stronnictwo Narodowe gotowe jest do podjęcia akcji antykomunistycznej i że gotowe jest wspólnie z klerem nawiązać porozumienie w sprawie zastosowania wspólnej akcji antykomunistycznej. W związku z tym wiadomo mi częściowo od Skrzyńskiego, częściowo od Fuchsa, że poprzez Druckiego - Lubeckiego i z kolei Skrzyńskiego — Fuchs nawiązał kontakt z biskupem Kaczmarkiem na temat prowadzenia wspólnej akcji antykomunistycznej. Wiadomo mi także od innych działaczy, szczególnie na terenie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, że takie rozmowy odbyły się i że uzgodniono wspólnie treść działania. Działanie to przejawiało się w ten sposób, że ks. Kaczmarek wydał listy pasterskie".

„W rezultacie — jak stwierdza **świadek — niektórzy księża żądali** lojalnego wykonywania zarządzeń władz niemieckich i powstrzymania się od wszelkiej akcji zbrojnej.

Opowiadając następnie na pytania adw. Maślanko świadek precyzuje, że pierwszy list pasterski ogłoszony był przez biskupa Kaczmarka na początku okupacji, a drugi w 1942 r. lub w 1943 r.

Odpowiadając na inne pytanie adw. Maślanki świadek przyznaje, że współpracował z II oddziałem jeszcze przed wojną.

Kolejny świadek Józef Szelhaus, zeznaje, iż przed wojną zajmował się adwokaturą „Roty Rzymskiej", tj. najwyższego trybunału papieskiego w Watykanie. Świadek przebywał w Rzymie od 1927 r. do 1937 r. gdzie ukończył uniwersytet papieski św. Apolinarego, wydział prawa kanonicznego, a następnie odbywał aplikanturę adwokacką, w 1936 roku uzyskał tytuł adwokata Roty Rzymskiej. Przed studiami na uniwersytecie św. Apolinarego — jak wyjaśnia — ukończył gimnazjum, a następnie seminarium duchowne w Sandomierzu, nie przyjmując jednak święceń.

Św. Szelhaus zeznaje, że swą pracę zawodową na terenie Rzymu łączył z funkcjami korespondenta szeregu pism krajowych i zagranicznych, a mianowicie sanacyjnego koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w Krakowie, „Dziennika Bydgoskiego", „Nowego Kuriera" ,jak podkreśla pism chadeckich ,— a nadto pisywał do „Wiarusa", wychodzącego w Lille i do innego jeszcze tygodnika katolickiego. W korespondencjach swych używał pseudonimu „Gustaw Lawina". W 1937 r. świadek powrócił z Rzymu do kraju i zajął się wówczas głównie adwokaturą w zakresie praw kanonicznych, będąc jedynym w Polsce prawnikiem mającym uprawnienie prowadzenia tych spraw we wszystkich sądach biskupich w Polsce.

Świadek podkreśla, że jednocześnie z pełnionymi oficjalnymi funkcjami od roku 1934 był współpracownikiem II oddziału — na Włochy. Współpracę z II oddziałem rozpoczął on, jak wyjaśnia, przez nawiązanie kontaktu z niejakim porucznikiem Bałuckim, który przyjechał wówczas na teren Rzymu w związku z załatwianiem sprawy rozwodowej swojej żony i poinformował świadka, że II oddział interesuje się jego pracą na terenie Watykanu, związaną z rozpracowywaniem spraw ukraińskich. W rozmowie z porucznikiem Bałuckim św. Szelhaus przyjął propozycję współpracy z II oddziałem. „Powiedział mi — podkreśla świadek — że nie mam się co zastanawiać, bo wszyscy dziennikarze polscy, działający na terenie zagranicy, są współpracownikami II oddziału. Wówczas zgodziłem się".

Poprzez porucznika Bałuckiego świadek poznał następnie drugiego pracownika „dwójki", porucznika Niezbrzyckiego, który kierował „wywiadem na wschód". Punktem kontaktowym świadka na terenie Rzymu z II oddziałem był Chromecki, wówczas sekretarz sanacyjnej ambasady polskiej w Rzymie. O tym, że Chromecki był oficerem II oddziału sztabu dowiedział się świadek od szefa kurierów dyplomatycznych sanacyjnego MSZ — kpt. Skarzyńskiego. Jak wyjaśnia świadek dalej, Chromecki był kuzynem drugiej żony Becka — Burchard - Bukackiej.

Pracownicy ambasady w Rzymie jak podkreśla świadek — nawet sam ambasador Wysocki i radca Romer, bardzo liczyli się z Chromeckim.

Wyjaśniając sądowi powiązania Chromeckiego na terenie Włoch, świadek stwierdza, iż w Watykanie był on związany przede wszystkim z jezuitami, głównie z generałem zakonu Jezuitów — Włodzimierzem Ledóchowskim.

Jednym z zagadnień, które świadek rozpracowywał dla II oddziału, była sprawa przeniesienia przez metropolitę Szeptyckiego i Konowalca agend nacjonalistów ukraińskich ze Lwowa do Berlina, a częściowo do Watykanu — do „Collegium Russicum".

Głównym obiektem zainteresowań wywiadowczych świadka było „Collegium Russicum", gdzie przy poparciu Watykanu koncentrowały się ruchy nacjonalistów ukraińskich. Świadek badał również działalność komisji „Pro Russia", organizującej dywersję i wywiad przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a także Polsce. Lecz, jak oświadcza, zagadnieniem tym II oddział polecił mu nie zajmować się. Szelhaus wyjaśnia, iż fakt ten wytłumaczył mu później biskup Dub-Dubowski, tajny doradca polityczny Piusa XI Achillesa Ratti'ego do spraw Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

(Dalszy ciąg przebiegu rozprawy podamy w numerze następnym).

KULTURA i SZTUKA

Sprawy i ludzie Odrodzenia

JAN OSTRORÓG

W okresie nasilenia walki z możnowładztwem świeckim i duchownym, a więc w latach 1450—1490 występuje Jan Ostroróg (1430—1501) ze swym dziełem „Monumentum pro Reipublicae ordinatione" (Memoriał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej). Jest to dzieło programowe, a cecha ta wypływa z ogólnej wówczas tendencji do naprawy podupadłej Rzeczypospolitej, zwłaszcza ze strony króla Kazimierza Jagiellończyka. Ostroróg, reprezentując królewską politykę wzmocnienia władzy tronu poprzez ograniczenie potęgi możnowładztwa, stara się ją pogodzić z interesami własnej klasy, z interesami szlachty. Stąd więc program jego w ogólnym wydźwięku postępowym ma liczne ograniczenia zwłaszcza w stosunku do mieszczaństwa.

Ostroróg urodził się w 1430 r. w Ostrorogu niedaleko Poznania. Oprócz dużych zdolności i wrodzonego zmysłu obserwacji wyróżniał się wielkim umiłowaniem wiedzy. Swe bogate wykształcenie zdobywał na wielu uniwersytetach zagranicznych. Po powrocie do kraju wchodził w skład Rady Przybocznej Kazimierza Jagiellończyka, a przy końcu życia został wojewodą poznańskim. Starał się swymi pismami przygotować grunt dla mających nastąpić reform. Sam, aczkolwiek namawiał a nawet domagał się pisania w języku ojczystym, pisze po łacinie. Fakt ten tłumaczy się tym, że chodziło mu o dotarcie do ówczesnej elity rządzącej, a nie do jak najszerszych mas społeczeństwa.

Stosunkowo najwięcej uwagi poświęca Ostroróg sprawie wzajemnego stosunku kościoła i władzy świeckiej w państwie. Władza świecka — jego zdaniem — reprezentuje interesy całego narodu, a więc jej muszą być wszyscy ludzie, wszystkie instytucje (między innymi również kościół) podległe. Dlatego mianowanie biskupów i wszelkich dygnitarzy kościelnych winno należeć do króla. Tym sposobem zajmą stanowiska w hierarchii kościelnej ludzie zasłużeni, popierający politykę królewską i jej oddani.

Uczucia patriotyczne i ambicja narodowa obrażane są czołobitnymi — zdaniem Ostroroga — pokłonami naszych monarchów wobec papieży. Owszem należy złożyć mu gratulacje z powodu nominacji, przypominając jednocześnie o jego obowiązkach, a nie zapewniać o całkowitym posłuszeństwie. „...Czyż nie jest nieprzyzwoitością — woła Ostroróg wprost do króla — pisać do tego człowieka tak pokornie i uniżenie".

Niezwykle palącą i nie cierpiącą zwłoki była sprawa skarbu państwa. Długoletnia i ciężka wojna trzynastoletnia z krzyżakami (1453—66) nie tylko opróżniła nadwyrężony skarb, ale obciążyła go poważnymi długami. Trzeba było opłacić własne wojska, regularne oraz zaciężne, skoro szlacheckie pospolite ruszenie nie mogło sprostać swym zadaniom (klęska pod Chojnicami) i stało się jedynie powodem tarcia szlachty z królem o nowe przywileje w zamian za nowe podatki. W poszukiwaniu nowych źródeł dochodu zwraca Ostroróg uwagę społeczeństwa na nieopodatkowany jeszcze kler. Skoro poprzednicy obdarzyli kościół ogromnymi bogactwami, czyż król nie ma prawa żądać pieniędzy w razie potrzeby?

„...Duchowni płacić winni podatki. To zaś, co im zbywa, jest własnością ubogich, której jeśli nadużywają, są złodziejami i rozbójnikami... Obowiązani są do wielu powinności względem Rzeczypospolitej, a nie zuchwale z pogardą i obojętnością twierdzić, że sprawy świeckie im nie przystoją". Tymczasem praktyka życiowa wykazuje, że duchowni są gorącymi zwolennikami wulgarnego materializmu, a nie cierpią tylko swych naśladowców, że są czcicielami kufla, pełnej misy i grosiwa jak rzadko kto. Wciskając się zaś na poważne i intratne stanowiska w administracji państwowej, powiększają jeszcze swój majątek. Owa namiętność w zdobywaniu złota jest niczym nieposkromiona, bo nawet „pogrzeby, chrzty, małżeństwa są sprzedajne". Żąda więc autor „Memoriału" zniesienia opłat za obrzędy religijne lub ich ograniczenia do minimum.

Ostroróg jest wrogiem kosmolitycznej ideologii kościoła, jego antynarodowej postawy. Olbrzymia część majątku narodowego — w postaci rocznych opłat tzw. annat, dziesięciny, czy wreszcie dochodów uzyskanych ze sprzedaży odpustów — idzie za granicę na wyłączny użytek dworu papieskiego i rodziny papieskiej. Czyż potrzeby narodu nie są ważniejsze od blichtru i przesycenia dworu rzymskiego — pyta Ostroróg i odpowiada jednocześnie: pieniądze te należy obrócić na obronę kraju i polepszenie jego zasobności.

Krytyka kościoła zawarta w „Monumentum" nie jest jego całkowitym potępieniem. Raczej przeciwnie. Kościół zreformowany, czyli „uzdrowiony wewnętrznie", poddany kontroli władz świeckich mógłby być wprzągnięty w służbę narodu, w służbę społeczeństwa, w którym żyje. Zakładanie i utrzymywanie sierocińców, przytułków dla starców, opieka nad szkołami — oto — według Ostroroga — wdzięczne pole działania dla kościoła.

Poruszając sprawę obrony granic proponuje, aby wojsko było stałe, odpowiednio ćwiczone i wyekwipowane. Do obrony kraju należy powołać i mieszczan na równi ze szlachtą. Nie znaczy to jednak, że interesy mieszczaństwa są Ostrorogowi bliskie. Jego atak na cechy — średniowieczny sposób produkcji — nie jest uwarunkowany tym, że hamują one rozwój gospodarki kapitalistycznej, ale tym że chronią rzemieślników przed wyzyskiem feudalnym.

Niezwykle kłopotliwą sprawą była niejednolitość kodeksu karnego. Wielu posługiwało się prawem magdeburskim, wielu starym kazimierzowskim a najczęściej własnym, skomponowanym według „widzimisię" w zależności od chwili i sytuacji. W celu więc skrócenia przewodu sądowego, utrzymania porządku i bezpieczeństwa w państwie domaga się Ostroróg ujednolicenia i spisania prawa w języku polskim.

Ostroróg ze śmiałością humanisty głosi krytykę największej potęgi, największego autorytetu średniowiecza — kościoła. Ten krytyczny stosunek do rzeczywistości, oparcie się wyłącznie o rozum czyni zeń człowieka nowożytnego, wolnego od średniowiecznej stęchlizny myślowej. Jego cenne postulaty w sprawie kościoła, prawa, języka narodowego będą podchwycone i rozwinięte przez Frycza-Modrzewskiego w dziele „O poprawie Rzeczypospolitej".

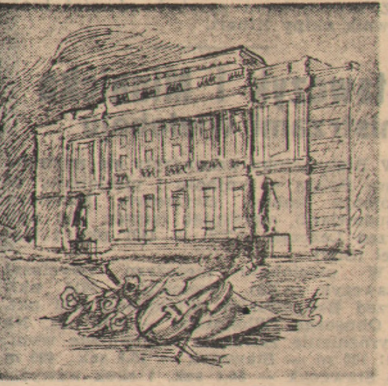
Zygmunt Ważbiński

Filharmonia Pomorska

przed nowym sezonem koncertowym

Najmłodsza z naszych filharmonii, bo przed kilku dopiero miesiącami upaństwowiona, ma wśród swoich towarzyszek może najbardziej ambitne plany. Dość wskazać, że pierwsza z nich (nie licząc, naturalnie, Warszawy) przystępuje do budowy własnego gmachu w Bydgoszczy. Ta ambicja też każe jej zakreślać sobie szerokie plany koncertowe. Z pewnością naszych melomanów zainteresują dania tych uczt muzycznych, jakie nam na najbliższy sezon 1953/54 przygotowuje. Odsłońmy więc rąbek tajemnicy.

A zatem jak w ubiegłych latach tak i teraz pewne utwory zostaną zestawione w cykle tak, że pozwolą słuchaczom uczęszczającym na wszystkie imprezy poznać sylwetę twórczą wybranego kompozytora



Projekt gmachu Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy

czy jeden z gatunków muzycznych czy też jakąś szkołę artystyczną. Kontynuując więc rozpoczęty w ubiegłym sezonie cykl utworów Bacha, Filharmonia wykona między innymi potężne oratorium „Magnificat" i „Sztukę fugi" w instrumentalnym przetworzeniu Krenza jako „Suitę polifoniczną". Inny cykl przypomni nam wielkie instrumentalne koncerty romantyczne (Beethoven, Schumann, Brahms, Czajkowski), a inny da Mały Przegląd Muzyki Radzieckiej (znajdzie się tu przepiękna VII symfonia Prokofiewa i głośne oratorium Szostakowicza „Pieśń o lasach"). Obiecuje się nadto w większym niż dotąd zakresie uwzględnić współczesną polską muzykę, dzięki czemu będziemy mogli usłyszeć wybitne dzieła Bacewiczówny, Bairda, Lutosławskiego, Wiechowicza, tegorocznych laureatów nagród państwowych — Skrowaczewskiego i Szabelskiego oraz innych, o których dotąd nas tylko z daleka słuchy dochodziły. Utwory te zresztą będą rozsiane w programach mieszanych o różnych przekrojach, stylistycznych i dzięki temu będą łatwiejsze do przyswojenia ich sobie przez melomanów, jeszcze z nową muzyką nie zżytych. Dla słuchaczy zaś rozmiłowanych w dawnej muzyce, Filharmonia przygotowuje programy, w których najwięcej miejsca, bo jedną trzecią część, zajmie muzyka klasyczna, będą też wykonane tak zawsze gorąco oklaskiwane dzieła jak V symfonia Beethovena, „Niedokończona" Schuberta, „Patetyczna" Czajkowskiego, „Z Nowego Świata" Dworzaka, a z operomontaży „Halka" i „Sprzedana narzeczona".

Z pewnością wszyscy są też ciekawi, jakich usłyszymy solistów. Otóż prócz często u nas goszczących głośnych „firm", jak Sztompka, Czerny-Stefańska, Mickiewiczówna, Umińska, Żmudziński, Kędra, W. Wiłkomirska, Hesse - Bukowska, z zainteresowaniem powitamy na naszych estradach tych polskich wirtuozów, którzy nas dotąd omijali, jak pianista Kerner, wioliniści Bacewiczówna i Iwanow, wiolonczelista Kucharski i inni. Wystąpią też na osobnych czwartkowych koncertach młodzi pianiści, wytypowani na najbliższy konkurs chopinowski, dzięki czemu będziemy mogli zawczasu rozważać ich szanse na tym wielkim egzaminie. Nie wywiązałaby się w pełni ze swych zadań Filharmonia Pomorska, gdyby w swym planie nie uwzględniła także twórców i odtwórców naszego najbliższego pomorskiego terenu. Dlatego usłyszymy „Suitę dziecięcą" Dąbrowskiego, a jako solistów Galona, Simona i Statkiewicza (po jego powrocie z Chin). Jak z powyższego widać, wśród solistów spotkamy prawie wyłącznie wokalistów, pianistów i skrzypków, bo z innych instrumentalistów wystąpią tylko harfistki (u nas po raz pierwszy) i wiolonczelista.

Jednym słowem, program nowego sezonu Filharmonii Pomorskiej przedstawia się bardzo pociągająco, bo unika monotonii i uwzględnia różnorodne zamiłowania odbiorcze słuchaczy. Należy tylko wyrazić życzenie, by w planie tym nie zaszły zmiany (wiemy, że często pochodzą one z przyczyn od dyrekcji niezależnych, jak zawód ze strony solisty, jak nieotrzymanie na czas materiału nutowego itp.) i by interesującemu programowi towarzyszyło także interesujące wykonanie. Orkiestra pod dyr. R. Mackiewicza i Z. Wendyńskiego (będzie i gościnny występ pierwszej naszej kapelmistrzyni Kołodziejskiej) została nieco wzmocniona, otrzymała brakujące dotąd instrumenty, a doskonały chór „Arionu" pod dyr. A. Rybki nadal z nią będzie współpracować. Więc czekamy z niecierpliwością na odsłonięcie kurtyny koncertowej w dniu 2 października.

M. Piątkiewicz

Z wydarzeń kulturalnych

★ Teatrowi Amatorskiemu „Nurt" w Nowej Hucie nadano uprawnienia teatru zawodowego. Spośród amatorskich zespołów teatralnych Nowej Huty wybrano najlepsze siły, które odtąd pracować będą jako aktorzy zawodowi pod warunkiem, że w ciągu dwóch lat złożą przewidziane dla aktorów egzaminy.

★ Dla uczczenia rocznicy urodzin wielkiego pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja otwarta została w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie wystawa ilustrująca życie i twórczość autora „Wojny i pokoju".

★ Bibliotece Narodowej w Rzymie mieszczącej ok. 2 milionów książek w starym, nieprzystosowanym do nowoczesnych celów bibliotecznych gmachu, grozi zawalenie. Postępowa opinia włoska alarmuje społeczeństwo z powodu zaniedbań reakcyjnego rządu i domaga się wybudowania nowoczesnego gmachu dla Biblioteki Narodowej.

★ Ogólna sytuacja teatrów angielskich jest bardzo ciężka. Sprawa budowy Teatru Narodowego — mimo wydania specjalnej ustawy jeszcze w 1949 roku — dotychczas nie ruszyła z miejsca.

★ W Czechosłowacji obchodzono uroczyście 75-lecie urodzin wybitnego czeskiego uczonego i krytyka, autora książki o historii narodowego teatru prof. Zdenka Nejedly. Ku czci jubilata odbyła się również uroczysta akademia w Moskwie.

★ W chwili obecnej czynnych jest na terenie całej Polski 228 stałych bibliotek górniczych oraz 161 przyzakładowych punktów bibliotecznych. Podczas gdy jeszcze w 1952 r. z bibliotek i punktów bibliotecznych dla górników korzystało ok. 58 tys. osób, obecnie liczba ta wzrosła do ok. 70 tysięcy.

Bułgarska sztuka ludowa



Współczesna ceramika bułgarska

W salach warszawskiej „Zachęty" otwarta została wystawa poświęcona bułgarskiej sztuce ludowej. Nie można nie podziwiać tej wystawy. Zgromadzone tu eksponaty uderzają barwnością i dekoracyjnością. Nawet najprostsze przedmioty codziennego użytku jak np. naczynia gliniane, manierki do wina i drobiazgi gospodarskie wykonane są z precyzją i fantazją, bogato przyozdobione.

Bogactwo ornamentacji uderza zresztą we wszystkich działach wystawy. Zwykły przęślik do wełny jest rzeźbiony, a nawet inkrustowany. Miedziane naczynia, nawet dzwonki dla owiec i krów, zdobione są odkuwanymi ręcznie, misternymi ornamentami. Stroje ubiory pełne są haftów i naszyć z szkła i metalu oraz barwionych kawałeczków skóry układanych w kolorowe wzory.

Bułgarska sztuka ludowa nie mogła rozwinąć się w pełni w długich wiekach niewoli tureckiej. Nie sprzyjały jej rozkwitowi również lata przedwojennego panowania kosmopolityzmu w sztuce bułgarskiej. Dopiero w warunkach władzy ludowej wiejska twórczość artystyczna wkroczyła na drogę nieskrępowanego rozwoju. To, co samorodni twórcy ludowi wyrabiali dawniej dla siebie i mieszkańców swojej wsi, stało się dziś przedmiotem masowej wytwórczości. Tkaniny, ozdobne stroje ludowe, bogato rzeźbione, ryte naczynia dawniej używane najczęściej tylko na weselach i innych uroczystościach rodzinnych, dały podstawę do wypracowania wzorów stosowanych dziś w fabrycznej produkcji i rzemieślniczej wytwórczości.

Dobrą część wystawy obrazuje właśnie współczesne rzemiosło i przemysł artystyczny. Tu w ceramice, haftowanych serwetach, w wyrobach przemysłowych odnajdujemy motywy sztuki ludowej. Jednak w przeciwieństwie do przesadnie niekiedy nagromadzonego bogactwa barw i ornamentów w eksponatach XIX wiecznej sztuki ludowej, zwraca tu uwagę umiar i przejrzystość. Artyści bułgarscy nie kopiują ślepo sztuki ludowej, ale wydobywają z niej najbardziej wartościowe elementy. Z bogactwa haftu biorą niektóre tylko fragmenty, co pozwala lepiej wystąpić linii rysunku i bardziej uwypukla harmonię barw.

Układ wystawy daje możność zaznajomienia się z bogactwami dzisiejszej Bułgarii. Tak np. przy eksponatach z okręgu Rodope umieszczone są wyjaśnienia i zdjęcia, mówiące, że jest to okręg hodowlany, górzysty, przy Dolinie Róż są świetne fotografie ze zbiorów tych kwiatów, z których wytwarza się słynny olejek aromatyczny.

W sumie wystawa urządzona jest ciekawie i dzięki różnorodności eksponatów pozwala poznać sztukę ludową bratniego narodu.

(ANT.)

Leonard Wallicht

To, co najważniejsze

Pod takim tytułem wydawnictwo „Iskry" wydało niedawno w języku polskim zbiorek opowiadań radzieckiego autora Borysa Zubawina*). Tomik nosi tytuł, zapożyczony od pierwszego i najobszerniejszego utworu, jaki w nim zamieszczono.

Opowiadania ukazują ludzi radzieckich; ich świadomość i charakter, ich walkę o podniesienie dobrobytu w Ojczyźnie oraz przeżycia podczas ostatniej wojny.

W utworze tytułowym Zubawin przedstawia w artystycznym kształcie tak ważny w socjalistycznym społeczeństwie problem ciągłego doskonalenia metody pracy i ściśle z tym problemem związaną sprawę wzrostu wydajności ludzkiego wysiłku. Na przykładzie konfliktu między młodą pracownicą działu frezarek Wierą a długoletnią przodownicą Klaudią autor zbiorku wykazuje, że nie ma ludzi niezastąpionych i nie ma granic, których by nie mogły przezwyciężyć ludzki umysł i ludzkie ręce. Wiera, ulepszywszy system swej pracy, osiąga w niej znacznie lepsze wyniki, niż przekonana o swej doskonałości Klaudia.

Powyższy konflikt, typowy dla radzieckiej rzeczywistości, nie wyczerpuje jednak tematyki opowiadania. Jest ona znacznie szersza. Konflikt ów stanowi tylko najistotniejszy wyraz zmian zaszłych w pracy działu obrabiarek od chwili, gdy stanowisko majstra objął tam Ławrentiew. Ławrentiew nie tylko zauważył „zaskorupiałość" Klaudii i możliwości w Wierze — dostrzegł również szereg innych czynników hamujących wydajność działu. I właśnie troska w wysiłku Ławrientiewa o podniesienie wyników pracy podległego mu odcinka — tworzą ramowy temat omawianego opowiadania.

Problematyka opowiadania, oparta o charakterystyczny dla epoki socjalizmu moment rozwoju jednostki i społeczeństwa, o współzawodnictwo, stanowi niewątpliwy walor utworu, aczkolwiek motywy działania Klaudii i Wiery nie zawsze są dostatecznie pogłębione. Dlatego w niektórych miejscach postępowanie obu tych bohaterek utworu wydaje się trochę umowne. Dobrze za to, konsekwentnie i bez uproszczeń, nakreślona została postać Ławrentiewa. Czytelnik jest rzeczywiście przekonany, że żelazna wola tego majstra potrafi przełamać wszystkie przeszkody, stojące na drodze do zwiększenia wydajności pracy w dziale obrabiarek.

Pozostałe utwory, a znajdziemy ich w tomiku jeszcze dziesięć, obrazują różne epizody z życia ludzi radzieckich w latach pokoju i wojny. W niemal każdym opowiadaniu umiał Zubawin ukazać jakąś cechę radzieckiego człowieka. W „Nataszy" poznajemy twórczą radość dziewczyny, z zapałem wznoszącej potężne budowle; w pięknej nowelce „W hotelu leśnego miasta" spotkamy się z poczuciem odpowiedzialności całego kolektywu za los każdej należącej do niego jednostki; w „Na stalingradzkim zakręcie" — z odwagą decyzji dozorcy śluzy w obliczu poważnego niebezpieczeństwa; w „Świecie" — z siłą, jaką po stracie syna na froncie daje radzieckiej matce świadomość konieczności tej ofiary; w „Na szerokich rozłogach" — z uporem młodej absolwentki instytutu naukowego, nie cofającej się przed trudnościami obranego zawodu.

Nie sposób w krótkim artykule omówić dokładnie całe bogactwo tomiku. Wszystkie opowiadania przepojone są optymizmem. Rodzi on zaufanie do ludzi, każe ich kochać. Człowiek, występujący w utworach Zubawina, jest prawdziwy i dlatego piękny, a jednocześnie przez swoje — jakże zrozumiałe — troski i radości bardzo bliski czytelnikowi. Czytelnik odnajduje swoje własne uczucia.

Zubawin potrafi wzruszać. Większość zamieszczonych w zbiorku opowiadań świadczy, że ich autor posiada umiejętność artystycznego oddania najbardziej złożonych uczuć, a także zdolność wnikliwego obserwowania człowieka i śmiałość docierania do jego duszy.

Prostota fabuły, niewielka ilość występujących postaci, skupienie akcji na jednym wydarzeniu i wreszcie niezwykła waga zakończenia — oto inne cechy utworów, zamieszczonych w zbiorku.

Tomik Zubawina, pogodny, przyjazny człowiekowi, o wysokich wartościach artystycznych przeważnej części zawartych w nim opowiadań, poprawnie przełożony, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. Szkoda tylko, że wydawnictwo nie poprzedziło go wstępem, informującym czytelnika o autorze zbiorku i o twórczości Zubawina.

*) Borys Zubawin. „Oto co najważniejsze", „Iskry" 1953; s. 168; tłumaczył z jęz. rosyjskiego Kazimierz Krukowski.

S/t »Jupiter« wrócił z Morza Północnego

Był ósmy dzień września 1953 r.

W hali produkcyjnej bazy rybackiej w Świnoujściu wcale nie zawrzało. To, że jakiś statek wydał swą syreną przeciągły gwizd oznaczający, że zbliża się do basenu, nie mogło zresztą być sensacją. W Świnoujściu takie „sensacje" są wydarzeniami już nawet nie dnia ale godziny. Nie darmo jakiś przypadkowo spotkany oficer „Odry" opowiadał mi, że widział już wiele portów rybackich i wiele baz, ale tak ogromnej chłodni jak ta nowa — świnoujska — powstała w miejscu, w którym przed dwoma laty wiatr miotał lotnymi piaskami — nie widział. Wierzę mu. Zna zawód, zna świat sztormów i przystani.

Zresztą... długa lista zaawizowanych na najbliższe dni dalekomorskich jednostek rybackich „Dalmoru". leżąca na biurku dyrektora PUR „Odra" — Karasińskiego mówi o tym najlepiej. Spogląda na nią właśnie wicedyrektor Sokal. Coś tam mruknął pod nosem — zrozumiałem to jako: ..ładna robota — jeżeli każdy statek spisze się tak jak ten...? Nie mam pewności czy był zadowolony czy też „bał sie". Raczej chyba to pierwsze.

A więc w hali produkcyjnej olbrzymiej chłodni świnoujskiej wcale nie zawrzało. Ale to nie znaczy, że przyjście statku nikogo nie zainteresowało. Statek? Więc śledzie. Więc nowa robota, chociaż na stołach czeka jeszcze poprzednia.

Nie zawrzało. Lecz jakaś kobieta wyszła na nabrzeże. Może to jakaś patroszarka, która ma na statku męża lub narzeczonego?

Wreszcie jedna z jednolicie ubranych w gumowe buty kobiet, wyjrzawszy na „kay", zdradziła koleżankom nazwę statku:

— „Jupiter" — i dodała — chyba przywiózł dość roboty. Widziałam górny pokład. I na nim pełno beczek.

Rzeczywiście powoli do nadbrzeża zbliżał się s/t „Jupiter" — jeden z wielu naszych trawlerów łowiących na Morzu Północnym. Cumy. Kilka okrzyków z obu stron: ze statku i z nabrzeża („Wszyscy zdrowi" „Jak się łowiło?"

„Sztormy były?" „Ile macie?")

Odprawa i.... wszystko w porządku. Rybacy schodzą na ląd. po którym nie stąpali już 22 dni. Przywieźli z morza około 140 ton śledzia. To mniej więcej półtora tysiąca beczek. A każda z nich to 80 do 90 kg tej najpopularniejszej pod słońcem ryby.

— Kiedy pociąg do Szczecina? — pyta radiotelegrafista Ignacy Rafalski — A ze Szczecina do Gdyni kiedy? Mam tam rodzinę. Śpieszy mi się.

Rozkład jazdy pociągów interesuje w tej chwili wszystkich. I bosmana Zbigniewa Karkuta i zastępcę szypra Tadeusza Karpińskiego i asystenta pokładowego Mieczysława Solskiego i II mechanika Józefa Tytko. Kucharza Bernarda Kowalewskiego, asystenta maszynowego Bernarda Etmańskiego. starszego rybaka Wacława Ścigałę, wszystkich palaczy, węglarzy, starszych i młodszych rybaków, mechaników, asystentów i praktykantów z Technikum Rybołóstwa Morskiego. Nawet znany wśród szyprów całego naszego wybrzeża — bo jeden z najlepszych wśród nich — kapitan „Jupitera" szyper Wiktor Gorządek.

Tymczasem śledź z „Jupitera" — i ten solony w beczkach i ten luźny, przekładany lodem w przepastnych ładowniach — odbywa swą przed ostatnią (ostatnia wiedzie na stół) drogę: przysuwają się transportery i beczka po beczce, kosz po koszu wędrują do przetwórni. Następuje klasyfikacja. Potem ważenie (bez lodu) i mrożenie lub ponowne, teraz już bardzo dokładne solenie.

Wszystko w świnoujskiej bazie jest zmechanizowane a wiele inwestycji jeszcze czeka na realizację. Nie tylko transport ryby odbywa się mechanicznie. nie tylko beczki wędrują z magazynów łańcuchem Galla. Zmechanizowany będzie transport lodu soli i solanki. A mimo to załoga bazy jest wielka i mimo to pracuje się tu na dwie a nawet trzy zmiany. Tych kilka faktów daje pojęcie o rozmiarach bazy.

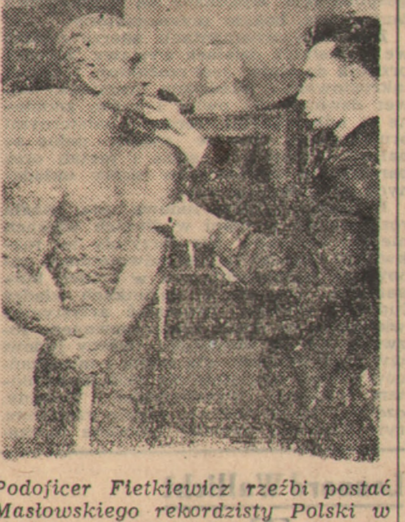
Ma jednak baza i swe kłopoty. Roboty nie postępują jak powinny. Szczecińskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane opóźnia terminy wykonania robót. Szwankuje ich wykonawstwo. Są trudności komunikacyjne. Tramwaj wodny z zachodniej części miasta powinien dochodzić do bazy a nie dochodzi. Podobno nie ma odpowiedniego drugiego statku. Co na to obie rady narodowe bo... np. pracownicy bazy są zdania, że gdyby się poszperało w portach szczecińskim. gdyńskim lub gdańskim — coś by się znalazło. SPZB nie chce oddać ..Odrze" radiowęzła, choć załoga SPZB jest wiele razy mniejsza niż załoga bazy. A radiowęzeł jest bazie tak bardzo potrzebny... Osiedla mieszkaniowe jak np. Warszów — są odległe od bazy. Komunikacji miejskiej nie ma i wskutek tego ludzie chodzą do domu kilometrami lub (rzadziej) korzystają z przypadkowej komunikacji. Brak zapału i inne przyczyny nie pozostają bez wpływu na tempo budowy żłobka i przedszkola na Warszowie, a przecież instytucje te są niezbędne i załoga zasługuje na te i na inne udogodnienia. Okrzepła w sobie i jest solidna. Czy zresztą o wartości załogi nie mówi fakt systematycznego przekraczania planów od pierwszego miesiąca tego roku?

Ludzie ze świnoujskiej bazy dają ze siebie dużo, aby baza pracowała dobrze. Potrzeba by i wymienione wyżej niedociągnięcia, braki, zaniedbania usunięto coprędzej. Wyniki nie dałyby czekać na siebie!

Marek Raff

Ludzie w wojskowych mundurach
w pracowni malarsko-rzeźbiarskiej

Zapach olejnych farb i gliny — to pierwsze wrażenie, jakie się odnosi przy wejściu do niewielkiej, ale widnej sali. Spod wilgotnych okryć wyłaniają się jakieś kontury postaci wykonanych w glinie, obok na drewnianych podstawach stoją gotowe już odlane popiersia.



Podoficer Fietkiewicz rzeźbi postać Masłowskiego rekordzisty Polski w rzucie młotem

Pod ścianą skrzynia z ciemno - stalowego koloru gliny, narzędzia rzeźbiarskie itp. akcesoria. Z płócien zawieszonych na ścianach spoglądają „jak żywe" oczy postaci w mundurach oficerów i szeregowych. Na sztalugach rozpoczęty dużych rozmiarów obraz z życia żołnierzy radzieckich zasłania jakąś scenę batalistyczną z walk Wojska Polskiego już ukończoną. Tutaj świeżo rozpięte na ramie zagruntowane już płótno, tam portret jakiegoś sportowca, pędzle, farby...

Ten przysłowiowy „artystyczny nieład" to wierny wizerunek pracowni malarsko - rzeźbiarskiej w Domu Oficera w Bydgoszczy. Wizerunek ten ożywiają krzątający się tu ludzie w wojskowych mundurach.

Historia tej pracowni jest krótka, choć dość oryginalna. Drugie piętro jednego z budynków Domu Oficera, a raczej strych, było długi czas bezużyteczne. Obszerne pomieszczenie pokusiło tutejsze władze wojskowe do zaplanowania tu kilku sal. Projekt przebudowy zrealizowano dzięki wydatnej pomocy MRN przy szczególnym poparciu przewodniczącego Prezydium — K. Maludzińskiego, a następnie jedno z pomieszczeń przeznaczono na pracownię malarsko - rzeźbiarską.

Ożywiona praca, jaka panuje w pracowni od jakiegoś czasu, posiada ścisły związek z 10-leciem Wojska Polskiego, przypadającym w bieżącym roku, z której to okazji w połowie października otwarta będzie w Bydgoszczy okręgowa wystawa malarstwa i rzeźby. Na eksponaty złożą się prace w dziale rzeźby podof. Pawła Fietkiewicza, oficera Przyborskiego i ob. Sztej, żony żołnierza. Kolektyw rzeźbiarzy przygotowuje popiersia przodujących oficerów i szeregowych okręgu — sportowców. Wykonano już popiersie of. Witka, mistrza WP w podnoszeniu ciężarów, of. Becka, mistrza Polski w tej samej konkurencji. Są już gotowe do odlewu rzeźby st. szer. Dambca, mistrza WP w boksie i ob. Szwejkowskiej, rekordzistki Polski w biegach średnich i mistrzyni WP w biegach na 200 i 400 m. Na wystawie znajdzie się też rzeźba ob. Wudeckiej, mistrzyni WP II kl. w gimnastyce przyrządowej.

Obok jednej z niewykończonych rzeźb stoi ob. Masłowski, rekordzista Polski w rzucie młotem. Pozuje. Podof. Fietkiewicz spogląda raz po raz na model i coś poprawia przy rzeźbie. Niewiele szczegółów wymaga poprawek. Z gliny powstaje sobowtór Masłowskiego. W dziełach Fietkiewicza widać talent, choć jest to rzeźbiarz - samouk.

Dział malarstwa reprezentować będą na wystawie prace malarzy już zaawansowanych w studiach na wyższych szkołach plastycznych. Stefan Górski pracuje przy kopiowaniu obrazu W. Gierkina „Odpoczynek". Będzie to jedna z wielu reprodukcji obrazów malarzy radzieckich, jakie ujrzymy na wystawie. Henryk Baranowski ukończył właśnie pierwszy obraz pt. „Szturm" z serii własnych kompozycji „Od Lenino do Berlina". Portrety przodowników wyszkolenia, sportowców, jakie znajdą się na wystawie, będą również ich dziełem. Z płócien już wykończonych promieniuje bezsprzecznie talent obu artystów. Talent, który nie tylko nie zaprzepaścił się wśród teorii i praktyki wojskowej, ale wręcz przeciwnie, który obaj mają możność kształcić i rozwijać bez uszczerbku dla służby.

Pracownia w Domu Oficera jest zaledwie jednym z fragmentów — przykładów nowoczesnego demokratycznego wychowania żołnierza w Odrodzonym Wojsku Polskim. Przykładów tego rodzaju jest wiele — postaramy się zapoznać z nimi naszych czytelników bliżej.

S. Rutkowski.



Stefan Górski pracuje przy reprodukcji obrazu W. Gierhina „Odpoczynek"

SPORT SPORT SPORT

Polacy na Jawach jadą bezbłędnie
w 6-dniówce motocyklowej

W poniedziałek rozpoczęła się w Gottwaldowie (Czechosłowacja) doroczna Międzynarodowa Sześciodniówka Motocyklowa przy udziale 18 państw. Na starcie I etapu, który wynosił 376,5 km stanęło 236 zawodników. Trasa I etapu prowadziła przez tereny górzyste (o różnicy wzniesień 1115 m). Większość motocyklistów wykazała doskonałe przygotowanie. Po I etapie wycofało się 14 zawodników.

Polacy wypadli dobrze, przyjeżdżając na metę w Gottwaldowie z niewielką ilością punktów karnych.

Jedynie Szarle jadący w drużynie klubowej — A, uzyskał 10 pkt. karnych oraz Kwaśniewski z klubowej drużyny — B zdobył 36 pkt. karnych.

W dniu 16 bm rozegrano w Czechosłowacji II etap Międzynarodowej Sześciodniówki Motocyklowej. Trasa etapu podzielona była na dwa odcinki: dzienny długości 290 km., który prowadził przez górzyste tereny z Gottwaldowa do Piehansy na Słowacji i nocny długości 100 km przebiegający z Piehansy skróconą trasą z powrotem do Gottwaldowa. Do II etapu wystartowało 214 zawodników, z których 8 wycofało się na trasie (3 Włochów, 2 Węgrów, po jednym ze Szwecji, Szwajcarii i NRD). Na drugim etapie 32 zawodników otrzymało dalsze punkty karne.

18 bm. rozegrano IV etap międzynarodowej Sześciodniówki Motocyklowej w CSR. Etap ten przyniósł niepowodzenia I zespołowi polskiemu jadącemu na CZ-150 ccm w konkurencji o „Srebrną Wazę". Na trasie wycofali się Jankowski i Brun. Pierwszy miał wypadek, natomiast Brun nie mógł uporać się z pękniętym bakiem, a dalsza jazda groziła zapaleniem motoru. Podobny wypadek miał na tym etapie Holender Landevelt, któremu spłonął motocykl z powodu tego samego defektu.

Tak więc w zespole polskim pozostał jedynie Kupczyk, który otrzymał na tym etapie 22 pkt. karne z powodu defektu instalacji elektrycznej.

Bez punktów karnych jedzie nadal drugi zespół polski w konkurencji o „Srebrną Wazę" (Markowski, Żurawiecki, Kwiatkowski — na jawach 250 ccm). Oprócz Polski bez pkt. karnych są nadal oba zespoły CSR oraz: Szwecja B, Anglia A, Holandia B, i Niemcy zach.

W konkurencji o nagrodę międzynarodową bez punktów karnych jedzie w dalszym ciągu Anglia. CSR ma 1 punkt karny, Niemcy zach. — 200, Szwecja — 315 i Węgry — 832.

W konkurencji klubowej 6 pkt. karnych otrzymał na tym etapie Urbaniak. Zespół nasz w składzie: Urbaniak, Szarle, Paluch ma łącznie 27 pkt. k., przy czym bez punktów jedzie Paluch. W drugim zespole klubowym (Kanas, Kwaśniewski, Jakubowski) Kanas i Jakubowski nie mają dotychczas punktów karnych, natomiast Kwaśniewski ma 76 pkt. karnych. W konkurencji klubowej bez punktów karnych jedzie 5 zespołów CSR po 3 Holandii i Niemiec zach. i po jednym Austrii i Szwecji.

Na czwartym etapie długości 437 km wycofało się dalszych 10 zawodników. Ogółem wycofało się dotychczas 44 motocyklistów.

NIEDZIELA SPORTOWA

Piłkarze I ligi ze względu na mecz z drużyną albańską pauzują. Natomiast w II lidze spotkają się (gospodarze na pierwszym miejscu):

Kolejarz W-wa — Górnik Wałbrzych
OWKS Bydgoszcz — Górnik Bytom
Gwardia Kielce — Gwardia Bydgoszcz
Włókniarz Łódź — Kolejarz Leszno
Stal Sosnowiec — Włókniarz Kraków
Spójnia Warszawa — Lotnik Warszawa
Ogniwo Tarnów — Gwardia Lublin

Mistrzowie III ligi rozpoczynają walki o awans do II ligi:

Stal Gdańsk — Ogniwo Wrocław
Gwardia Białystok — Górnik Zabrze
KS Rzeszów — Włókniarz Pabianice
Gwardia Kalisz — Włókniarz Andrychów

W niedzielę, dnia 20 bm. odbędą się następujące mecze bokserskie: (gospodarze na I miejscu):

I LIGA

Gwardia Kraków — CWKS.
Gwardia Warszawa — Gwardia Gdańsk
Stal Łabędy — Kolejarz Gdańsk
Gwardia Słupsk — OWKS Lublin.

II LIGA

Gwardia Poznań — Kolejarz Bydgoszcz
Włókniarz Łódź — Ogniwo Bielsko
Stal Poznań — Unia Piotrków
OWKS Bydgoszcz — Budowlani Poznań

Drużynowe mistrzostwa Polski na żużlu

Gwardia Bydgoszcz — Unia Leszno
CWKS — Spójnia Wrocław

Do Berlina
wyjechali pływacy polscy
na mecz z NRD

W piątek wyjechała do NRD ekipa polskich pływaków, która rozegra w Berlinie międzypaństwowy mecz z reprezentacją NRD. Zawody odbędą się w konkurencjach indywidualnych, sztafetach, piłce wodnej i w skokach z trampoliny.

W skład ekipy wchodzą: Werakso, Cedro, Pogorzałek, Malinowska, Szulc, Klemińska. Badura, Dzikówna, Gryka, Kirchner, Kurkówna, Milnikiel, Mrozówna, Przyborowicz, Czubak, Tołkaczewski, Kuklok, Boniecki, Gremlowski, Jaśkiewicz,Kociszewski, Kraska, Lewicki, Lutomski, Petrusewicz, Mroczkowski, Stelmaszyk, Steciuk i Kędzia.

W piłce wodnej: Kubik Dutkowiak, Minartowicz, Jera, Szczypko, Jaworski, Procel, Ciężki, Musiał, Czuperski, Zguda, Wilgoszewski i Zelman.

W skokach do wody: Chrząszczówna, Snopek, Rotkiewicz, Kłaptocz, Skotnicki, Thliszka, Baklarz, Morawski, Rękas, Skorupka, Bochenek i Malarecki.

Ekipie towarzyszą: Bogajewski, Knausz, Klemiński, Muszyński, Brol, Broc, Górnik, Bernharter i Czubówna.

Porażka piłkarzy Rumunii w Moskwie

Bawiąca w Moskwie piłkarska reprezentacja Rumunii rozegrała swoje pierwsze spotkanie, mając za przeciwnika moskiewski zespół Dynamo. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:1.

W roku ubiegłym drużyna rumuńska spotkała się w Moskwie dwukrotnie z zespołem Dynamo, uzyskując w obu meczach wyniki remisowe 1:1.

Rodacy Nurmiego już w Warszawie

W piątek przyleciała samolotem z Kopenhagi część fińskiej ekipy lekkoatletycznej, która weźmie udział w zawodach w dniach 20 i 21 bm. w Warszawie.

Pierwsi przybyli do Warszawy sprinterzy Porrassalinen i Juhani, długodystansowiec Lönnqvist, średniodystansowiec — Ylitalo (1500 m) Kuronen (młot) oraz doskonały tyczkarz — Pitkanen, który ostatnio uzyskał wynik 4,50 m.

Z zawodnikami przybył również kierownik ekipy Kihari.

Stawczyk i Minnicka mistrzami wieloboju

W Białymstoku zakończyły się mistrzostwa Polski w trójboju i pięcioboju. W trójboju kobiet zwyciężyła Minnicka (Budowlani), uzyskując łącznie 1612 pkt. przed Lerczak (AZS) — 1491 pkt. i Gaweł (Stal).

W pięcioboju mężczyzn zwyciężył Stawczyk (AZS), gromadząc 3618 pkt. przed Będkowskim (Włókniarz) 3342 pkt. i Ohnsorge (Włókniarz) — 3215 pkt. Na wyróżnienie zasługują następujące wyniki: 100 m — Stawczyk — 10,8 sek., 400 m — Stawczyk — 50,4 sek. i skok wzwyż — Ohnsorge — 173 cm.

AG-250 ZAWODZI

45)



Godzina 7. Zegar natrętnie zaczął terkotać, Janka przeciągnęła się leniwie i spojrzała na budzik.

Powoli wstała, nałożyła podomkę i poszła do łazienki.

W jadalni mama już przygotowywała śniadanie.

Janka weszła do pokoju i spojrzała na matkę.

— Gdzieś ty znowu wczoraj tak długo była? — zapytała surowym głosem Ślęzakowa — Za długo się włóczysz. Panienka w twoim wieku, powinna już o 10-tej być w domu.

— Ach, mamo — wtrąciła znudzonym głosem Janka. — Ciągle mi to samo przypominasz.

— I nie przestanę, aż się to skończy. Ciągle słyszę o jakichś nowych znajomościach. Widzę ciebie wciąż z innymi mężczyznami. Powinnaś już poważnej myśleć, nie szargać sobie opinii...

— A cóż mnie ludzie obchodzą? Niech sobie mówią co chcą.

Ślęzakowa obrzuciła ją pełnym zgorszenia spojrzeniem.

— Ach, to już tak źle z tobą. No, no, jakiej to ja się córki doczekałam.

Janka nic nie odpowiadając wyszła z pokoju, trzaskając drzwiami.

WRZESIEŃ **20** NIEDZIELA — DZIŚ Eustachego — JUTRO Mateusza

Z BYDGOSZCZY

ukazja do akcji »u«



Chyba nie ma u nas gazety, któraby nie pisała o dotkliwym braku rzemieślniczych punktów usługowych. A już najdotkliwiej brak ten odczuwa się na odcinku reperacji ubrań, bielizny, obuwia, sprzętu gospodarstwa domowego. Całkowicie zapomniano o tak ważnym dziale usług, jak regeneracja i farbowanie obuwia zamszowego, skórzanego i galanterii skórzanej.

To też z zadowoleniem notujemy powstanie takiego punktu usługowego w Bydgoszczy. Wystarczy obejrzeć obuwie, wystawione w gablotce przy Al. 1 Maja 47, aby przekonać się, jak wiele obuwia, bezużytecznie wypełniającego nasze zakamarki domowe, mogłoby z powodzeniem znowu pełnić „służbę". I jaka oszczędność w budżecie domowym! (ch).

„Sahara"...



Dziedziniec Miejskiego Przedszkola Nr 1 przy ul. 3 Września (korzysta z niego również młodzież szkoły podstawowej) śmiało można nazwać — „pustynią Sahara".

Cały dziedziniec pokryty jest grubą warstwą nie piasku ale poprostu... popiołem. W tych warunkach odbywają się tu lekcje gimnastyki i inne ćwiczenia.

Należałoby pomyśleć o usunięciu grubej warstwy lotnego kurzu, albo dziedziniec szkolny od czasu do czasu skrapiać wodą. (w)

NIEDZIELA SPORTOWA

Godz. 9 — sala ORZZ (ul. Toruńska) — turniej narodowej kadry szermierzy (od godz. 9—13 i 15—21),

godz. 11 — stadion leśny Kolejarza (ul. Północna) — II-ligowy mecz piłki nożnej Górnik Bytom — OWKS Bydgoszcz,

godz. 15.30 — stadion letni Gwardii (ul. Sportowa) — mecz żużlowy o drużynowe mistrzostwo Polski Unia Leszno — Gwardia Bydgoszcz.

godz. 19 — hala sportowa (ul. Dwernickiego)— mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Budowlani Poznań — OWKS Bydgoszcz.

★

Doceniając ogromne zainteresowanie meczem piłkarskim II ligi, OWKS Bydgoszcz — Górnik Bytom oraz meczem żużlowym o mistrzostwo Polski, Gwardia Bydgoszcz — Unia Leszno — dyrekcja MPK postanowiła uruchomić specjalne autobusy, które podwozić będą publiczność na stadiony. Na mecz piłkarski, na stadion leśny przy ul. Północnej autobusy kursować będą od godziny 10 z dworca głównego i z pl. Wolności. Natomiast na mecz żużlowy, na stadion Gwardii przy ul. Sportowej autobusy rozpoczną kursy o godz. 14.30 z pl. Bohaterów Stalingradu i z placu Wolności.

Wędliny muszą być pierwszej jakości

Słuszną inicjatywę CZPMięs. powinny przejąć pozostałe gałęzie przemysłu spożywczego

Dość często ostrze krytyki prasowej mierzy w jakość artykułów spożywczych. Dość często jeszcze spotykamy bowiem niewłaściwej jakości produkty pierwszej potrzeby. Wobec wielkiego ich zapotrzebowania, które powstało w wyniku podniesienia się stopy życiowej — producenci artykułów masowego spożycia niejednokrotnie obniżyli jakość towaru. Mamy na myśli przede wszystkim pieczywo i wędliny, których konsumpcja wzrosła w ostatnich latach niewspółmiernie.

Nie słyszeliśmy dotychczas co przedsięwzięły zakłady piekarnicze, celem podniesienia jakości produktów, natomiast z satysfakcją przyjęliśmy wiadomość, że bydgoska ekspozytura Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego energicznie przystąpiła do rozwiązania problemu dobrej produkcji wędlin.

Jednym z konkretniejszych sposobów rozwiązania tego zagadnienia są tzw. degustacje wędlin czyli pokaz i ocena produktów ekspozytury CZPMięs przy współudziale przedstawicieli PZPR, rad narodowych, Państw. Inspekcji Handlowej, Woj. Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, MHM i in.

W degustacjach takich poza dyrekcja ekspozytury, udział biorą majstrowie i kontrolerzy techniczni wszystkich 8 zakładów CZPMięs, a więc z Bydgoszczy, Brodnicy, Chojnic, Czerniewic, Janowca, Grudziądza, Nakła i Torunia. Wyroby wędliniarskie poddane zostają analizie pod względem wyglądu, konsystencji, doboru mięsa i smaku. Następnie w dyskusji uczestnicy narady wymieniają swoje spostrzeżenia, żądając od majstrów niejednokrotnie wyjaśnień dotyczących różnic pomiędzy produkcją jednego, a drugiego zakładu.

Zupełnie słuszna inicjatywa bydgoskiej ekspozytury CZPMięs zwoływania takich narad, wymaga jednak na przyszłość pewnego rozszerzenia. Dobrze byłoby, aby w następnych degustacjach udział wzięli społeczni kontrolerzy produkcji artykułów spożywczych, wybrani z inicjatywy CRZZ przez załogi większych zakładów produkcyjnych.

Wzorem przemysłu mięsnego odpowiednie formy podniesienia jakości powinny przedsięwziąć także pozostałe gałęzie przemysłu spożywczego. (f)

Radzieccy budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki gośćmi w Bydgoszczy

Już za kilkanaście dni, jak corocznie, obchodzić będziemy Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W tej chwili Bydgoski Komitet Wykonawczy Obchodu prowadzi pracę nad jak najstaranniejszym przygotowaniem Miesiąca w naszym mieście.

W planie Obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni przewidziane są liczne imprezy artystyczne. Spodziewany jest m. in. występ jednego z radzieckich zespołów artystycznych, które odwiedzą Polskę. Poza tym odbędą się wieczorki dyskusyjne, literackie, konkursy gazetek ściennych itp.

Komisja przewiduje ponad 300 odczytów o tematyce związanej z pokojową polityką ZSRR oraz znaczeniu doświadczeń i pomocy Związku Radzieckiego dla naszego kraju. Odbędą się więc wystawy oraz narady racjonalizatorów, na których spopularyzowane zostaną doświadczenia i metody radzieckie. Wielkie znaczenie więc będzie miało spotkanie bydgoskich przodowników pracy z radzieckimi budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina, którzy w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni przybędą do Bydgoszczy.

Obchody Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni będą łączone z akcją umasowienia szeregów TPPR. Poza tym oddział miejski TPPR przewiduje zorganizowanie w tym okresie sto nowych kursów języka rosyjskiego. (ska)

Zabawa ludowa w ogródkach działkowych

Rej. Kom. Obrońców Pokoju Nr 36 urządza dziś 20 bm. na terenie ogródków działkowych przy ul. Curie-Skłodowskiej (wejście od ul. Curie Skłodowskiej i Wybickiego) wielką zabawę ludową na którą zaprasza społeczeństwo m. Bydgoszczy. Początek o godz. 15.

Dochód z imprezy przeznacza się na budowę Warszawy.

„Orbis" zaprasza

Przypominamy o porankach muzycznych (godz. 12.30—14.30) i podwieczorkach tanecznych (godz. 16.30 do 18.30) w kawiarni i restauracji Orbis, które odbywają się w miesiącu wrześniu co niedzielę.

Całkowity dochód z tych imprez przeznacza się na budowę Warszawy.

Koncert rozrywkowy

W najbliższy wtorek, 22 bm. w sali Pom. Domu Sztuki odbędzie się koncert rozrywkowy, z którego czysty dochód przeznaczony zostanie na budowę bydgoskiej Filharmonii.

Udział w koncercie wezmą: 22 osobowa orkiestra rozrywkowa RSW „Prasa" pod dyr. T. Sieradzkiego oraz soliści R. Bielska, W. Okrasa — śpiew, T. Wiśniewski akordeon, J. Iwicki — ksylofon.

Początek koncertu o godz. 19.30.

Kalendarzyk odbioru złomu

Dnia 21 września. Komitety Blokowe nr 80—84 — 88—118 — 121—123 — 165.

Ulice: Śniadeckich od nr 1 do 43 i od 2 do 48. Al. 1 Maja od 1 do 61 i od 2 do 50. Parkowa. Cieszkowskiego Al. 1 Maja od 63 do 125 i od 2 do 112. Al. 1 Maja od 127 do końca i 118. Artyleryjska. Bukowa. Dębowa. Dwernickiego. Jodłowa. Klonowa. Leśna od 1 do 10 Modrzewiowa. Podchorażych. Północna. Sosnowa. Świerkowa. Cicha. Kaliska. Kalińskiego. Kozietulskiego. Lelewela od 24 do końca. Leśna od 11 do końca. Litewska Małachowskiego. Mirosławskiego. Poniatowskiego od 14 do końca. Płocka. Sułkowskiego. Wawrzyniaka. Bart. Głowackiego. Kosynierów. Lansjerów Pułaskiego. Projekt. od Sułkowskiego. Stepowa.

Wielkie koncerty chopinowskie

Dziś w niedzielę, 20 bm. odbędą się w Szafarni i Rypinie wielkie koncerty chopinowskie w ramach uroczystości pn. Szlakiem Chopina.

W Szafarni odbędzie się o godz. 14 przed Ośrodkim Chopinowskim koncert symfoniczny, na którym orkiestra Państwowej Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją Zdzisława Wendyńskiego wykona utwory Moniuszki, Chopina i Różyckiego. Solistą koncertu będzie Władysław Kędra.

Jadwiga Dzikówna (sopran) i Mieczysław Posłuszny (tenor) odśpiewają przy akompaniamencie Tadeusza Kurczewskiego szereg pieśni Chopina, a chór Arion przy Państwowej Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją Antoniego Rybki przypomni nam pieśni regionalne śpiewane w tut. okolicy w czasie pobytu Chopina.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

Niedziela: „Magazyn mód" (g. 16 i 19.30)

Poniedziałek: „Magazyn mód" (g. 19.30).

CYRK

Cyrk nr 1 w Parku Ludowym — przedstawienia codziennie o godz. 19.30 w sobotę i niedzielę g. 15.30 i 19.30 Kasy czynne od g. 15. w niedzielę i sobotę g. 10. Przedsprzedaż w Orbisie

KINA

Niedziela

Polonia: Sprawa do załatwienia (15. 17 19).

Orzeł: Stalowe serca (14.30. 16.45. 19).

Gryf: Pustelnia Parmeńska II s. (14.30. 16.45. 19).

Wolność: Wielki proletariat (14, 16, 18, 20).

Bałtyk: Wesoły jarmark (15. 17 19).

Mir: Edward w opałach (17 i 19).

Bagatela: Dumna królewna (g. 19.30).

Rozmaitości: Dokumenty zdrady Na wielkiej budowie (18—23).

Poniedziałek

Polonia: Sprawa do załatwienia (17 i 19).

Orzeł: Ulica Graniczna (16.45. 19).

Wolność: Załoga (16. 18 20).

Gryf: Pustelnia Parmeńska. II seria (16.45 19).

Bałtyk: Pamiętniki Chłopów. Ziemia nasza planeta (17 i 19).

Mir: dzień wolny od gry

Bagatela: Dumna królewna (19.30)

Rozmaitości: Zaorane miedze. Przyjaźń, która buduje (18—23).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego

Zbiory stałe (codziennie w godz od 10 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne

Wystawa: Pomorze w grafice St Brzeczkowskiego.

Biblioteka Miejska:

Pracownia Naukowa codziennie od godz 10 do godz 20

Wypożyczalnia Główna

DYŻURY

Dyżur nocny w godz od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 17 ul. Śniadeckich 51. telefon 22-42.

Apteka Społeczna nr 101 ul. Armii Czerwonej 14 tel 16-51.

Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 14—20 wrześ. nia PZLZ. ul Marchlewskiego 6 tel nr 19-36

Pomoc lekarska tel 34-18 od godz. 20 do 24.

RADIO

Niedziela, 20 września

14.10 „O sprawach codziennych przy muzyczce" 14.35 „Żądło mikrofonu" 14.44 Radiowa kronika tygodnia 19.30 Koncert rozrywkowy. 22.40 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 21 września

16.00 Zdenek Fibich — Poemat w wyk. orkiestry. 16.05 Audycja dla dzieci pt. „Niebo mistrza Mikołaja" 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.33 Muzyka rozrywkowa

Miesiąc budowy Warszawy

Spotkanie Bydg. Rozgłośni PR z radiosłuchaczami

Wystąpią:

Orkiestra taneczna Polskiego Radia pod dyr. J. Haralda
Maria Koterbska
Stefania Grodzieńska
Alina Janowska
Zofia Jamry
Kazimierz Pawłowski
Ludwik Sempoliński
Jerzy Golc
Andrzej Rokita

Kiedy?

20. 9. 1953 godz. 11

Gdzie?

Stadion Gwardia

Książka o agrobiologii

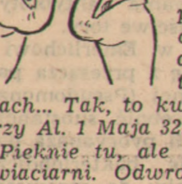
Nakładem Polskiego Radia ukazało się nowe, uzupełnione wydanie z cyklu wykładów z agrobiologii przeznaczone dla słuchaczy Wszechnicy Radiowej we wsiach, spółdzielniach produkcyjnych, PGRach oraz dla osób interesujących się hodowlą roślin i zwierząt.

Broszura objętości 100 stron zawiera 13 wykładów, opracowanych przez uczonych polskich z uwzględnieniem najnowszych osiągnięć w dziedzinie agrobiologii i ruchu miczurinowskiego w Polsce.

Bogato ilustrowana broszura jest do nabycia w kioskach „Ruchu". (bt)

Wolna Trybuna

Kwiaty i »kwiatki«



Kwiaty! Miły zapach unosi się w powietrzu. Kolorowe listki kwiecia bawią wzrok przybysza. Kwiaty cięte, kwiaty w doniczkach, kwiaty w pięknych koszach... Tak, to kwiaciarnia — sklep przy Al. 1 Maja 32.

Pięknie tu, ale tylko tu — w kwiaciarni. Odwrotna strona medalu — podwórze domu, w którym się ona znajduje — jest niestety zupełnie inna. Nad starymi przesiąkniętymi wodą deszczową koszami, słomą, sianem, papierami, gnijącymi badylami powiędłych kwiatów unosi się przykra woń. Wygląd zewnętrzny wspomnianego podwórza łatwo sobie wyobrazić. W tym bałaganie bawią się dzieci mieszkańców domu, posługując się w zabawie leżącymi na kwiarciarnianym śmietniku eksponatami.

Tymi „kwiatkami" radzimy zająć się komisji sanitarnej. (f).

KOMUNIKATY

★ **CHÓR „HALKA".** W poniedziałek, 21 bm. o godz. 17 zbiórka na cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej. Chór śpiewa na pogrzebie zmarłego członka J. Pełczyńskiego.

★ **UWAGA WĘDKARZE.** W piątek, 25 bm. o godz. 18,30 w sali ORZZ przy ul. Toruńskiej odbędzie się zebranie członków PZW. Ze względu na reorganizację Koła oraz innych ważnych spraw, obecność członków konieczna.

Dnia 18 września 1953 r. zasnał w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, nasz drogi tatuś, brat, teść, zięć, szwagier i wujek śp.

Jan Pełczyński

mistrz cukierniczy i piekarski—przeżywszy lat 49.

O czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

ŻONA Z RODZINĄ

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 września 1953 r. o godz 17 z kaplicy cmentarza Starofarnego przy ul. Grunwaldzkiej w Bydgoszczy.

Msza św. za duszę Zmarłego zostanie odprawiona w kościele Św Trójcy w poniedziałek 21 bm o godz. 6. (2959

W dniu 18 września 1953 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św nasz najdroższy i niezapomniany ojciec, dziadek, teść i wujek śp.

Marcin Gorzaniak

mistrz kotlarski i ślusarski — przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 22 września 1953 r. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza Najśw Serca Pana Jezusa.

O czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

DZIECI i RODZINA

Bydgoszcz, we wrześniu 1953 r. (2951

Panu Bogu Najwyższemu podobało się w dniu 18. 9. 1953 r. powołać do chwały wiecznej opatrzoną Sakramentami św naszą najukochańszą mamusię, ciocię i szwagierkę śp.

Franciszkę Grzonek

z domu Machnik w wieku lat 63.

Eksportacja zwłok z domu żałoby ul. Sowińskiego 4 na cmentarz Najśw Serca Pana Jezusa nastąpi w dniu 21 września 1953 r. o godz. 16.30.

Msza św. żałobna z wigiliami odprawiona zostanie dnia 21 bm. o godz. 7.30 w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa.

O czym zawiadamiają w smutku nieutulone

CÓRKI I SYNOWIE

Bydgoszcz, Sowińskiego 4-3. (2955

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA SPÓŁDZ. PRASA DEMOKRATYCZNA „NOWA EPOKA"— WARSZAWA DRUK: RSW „PRASA" BYDGOSZCZ. Centrala telefoniczna — 33—41 i 33—42 Naczelny Redaktor — 24-29. Działy: kultury oświaty. ekonomiczny — 48-56. Dział miejski — 19-07 Redakcja nocna — 33-41 lub 33-42. Dział ogłoszeń — 48-08. Drukarnia nr 2 — tel. 18-99

Papier biały gazet rot. mat. kl. VII. 50 g 126 cm. E-4-11471

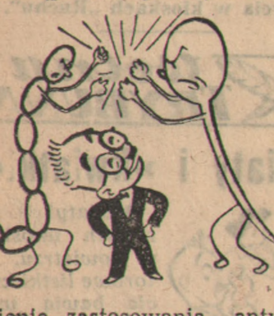
ŚWIAT jest ciekawy

Bakteria pożera bakterie

Przysłowia — jak mówi znane przysłowie — są mądrością narodów. Smutna to była mądrość, która kazała Rzymianom stworzyć przysłowie: homo homini - lupus (człowiek człowiekowi jest wilkiem). Jedyną pociechą jest fakt, że Rzymianie, tworząc to przysłowie, nie znali jeszcze przyrody tak, jak my ją znamy i dlatego sądzili, że tylko ludzie (i wilki) wzajemnie się zwalczają. Dziś, gdy przyszłość całej ludzkości coraz bardziej się staje zależna od nowej, (bardziej ludzkiej) maksymy: „człowiek człowiekowi bratem" — w obawie aby stare rzymskie przysłowie nie stało się anachronizmem, będziemy je chyba musieli zmodyfikować na: „bacterium bacterio - lupus" (drobnoustrój w stosunku do drobnoustroju jest wilkiem).

Przeczuwał już to genialny Pasteur, usiłując zwalczyć w organizmie chorych zwierząt bakterie wąglika przez wprowadzenie innych drobnoustrojów. Przeczuwał to Miecznikow, który starał się pokonać bakterie czerwonki przy pomocy pałeczek kwasu mlekowego, znajdującego się w zsiadłym mleku. Przeciw prątkom Kocha stosowano (i to podobno z pewnym skutkiem!) rozpylanie na błony śluzowe dróg oddechowych bacterium termo, a z wąglikiem zwierzęcym walczono paciorkowcami.

Dopiero jednak z dniem, gdy stwierdzono, że w walce pomiędzy drobnoustrojami same bakterie można zastąpić ich przesączem — za-



gadnienie zastosowania antybiotyków weszło na właściwe tory.

Pod koniec XIX w. Emerlichowi i Loewowi udało się z przesącza pałeczki ropy błękitnej (Pseudomonas pyocyanea) wyodrębnić substancję nazwaną przez nich pyocyanazą posiadającą znaczne bakteriobójcze działanie w stosunku do sprawców błonicy i anginy. Był to pierwszy antybiotyk. Entuzjazm z powodu odkrycia pyocyanazy był ogromny, zaczęto już nawet jej produkcję fabryczną, ale w międzyczasie odkryto jej silne własności toksyczne dla organizmu człowieka, chwiejność w działaniu i szereg innych wad i gwiazda pyocyanazy jak nagle rozbłysła — tak nagle zgasła.

Podobny los spotkał wyodrębnioną w 1929 r. przez Dubos'a z przesącza bakterii ziemnych (Basillus braevis) tyrotrycynę, która w bardzo nawet wielkich rozcieńczeniach atakowała gwałtownie ziarenkowce (m. in. dwoinki zapalenia płuc), ale — niestety — i czerwone krwinki organizmów wyższych.

Pierwszym antybiotykiem o możliwościach ogólnego zastosowania okazała się dopiero odkryta już w 1929 r. przez Fleminga a zastosowana do walki z chorobami dopiero w 1942 r. penicylina wyodrębniona z przesącza pleśni Penicillium notatum. Penicylina nie potrafi wprawdzie zabijać drobnoustrojów, ale posiada działanie bakteriostatyczne (hamujące rozwój bakterii), a już z resztą załatwia się sam ludzki organizm. A oto spis chorób, które penicylina potrafi zwalczyć: choroby wywołane przez gronkowce jak ropnie, czyraki, karbunkuły, zastrzały, ropowice, zapalenia szpiku kostnego, posocznice; choroby wywołane przez paciorkowce, a więc ropowica, ropnie, róża, angina, posocznica paciorkowcowa, szkarlatyna, zapalenie płuc (dwoinkowe), zapalenie opon mózgowych (dwoinkowe), rzeżączkę, kiłę, węglik, promienicę, tyfus powrotny, obrzęk gazowy, tężec. Starczy?

Ale oto w sukurs penicylinie przyszły już inne antybiotyki, wyodrębnione z rodzaju promieniowców: streptomycyna, której „specjalnością" są wprawdzie prątki Kocha, ale która „pobocznie" zajmuje się także leczeniem zakażeń dróg moczowych, wywołanych pałeczkami okrężnicy i pałeczkami odmieńca, pewne zakażenie przyranne, zapalenie płuc, grypowe zapalenie opon mózgowych, dur brzuszny, krztusiec; chloromycyna, która zabrała się do tzw. pierwotnego nietypowego zapalenia płuc (wywołanego przez wirusy), duru plamistego i brzusznego, i wreszcie aureomecyna, która okazała się świetnym środkiem w nieuleczalnej dotychczas czwartej chorobie wenerycznej (Lymphogranuloma venerum), wirusowym zapaleniu płuc, w niektórych przypadkach posocznic oraz w chorobach wywołanych przez krętki, a więc w tyfusie powrotnym, żółtaczce zakaźnej i kile.

Spis pożytecznych dla człowieka promieniowców uzupełnili w 1946 r. uczeni radzieccy Gause i Brażnikowa, wyodrębniając litmocydynę, która atakuje ziarenkowce, prątki Kocha i przecinkowce cholery.

Bakterie dostarczyły nam dotychczas poza wspomnianą już pyocyanazą polimyksynę (zwalcza przecinkowce cholery, bakterie tyfusu i czerwonki), tyrocydynę, gramicydynę, bacitracynę, subtilinę i licheniforminę, które z powodu toksyczności nie mogą być stosowane ogólnie, ale znalazły już zastosowanie w chirurgii i dermatologii.

Dzisiaj posiadamy już ponad 90 odkrytych antybiotyków i wiemy, że nie tylko wytwarzane one są przez organizmy niższe, ale także przez rośliny (fitoncydy) i zwierzęta (choćby lizozym w łzach człowieka). (z)

Jeziora wrzątku

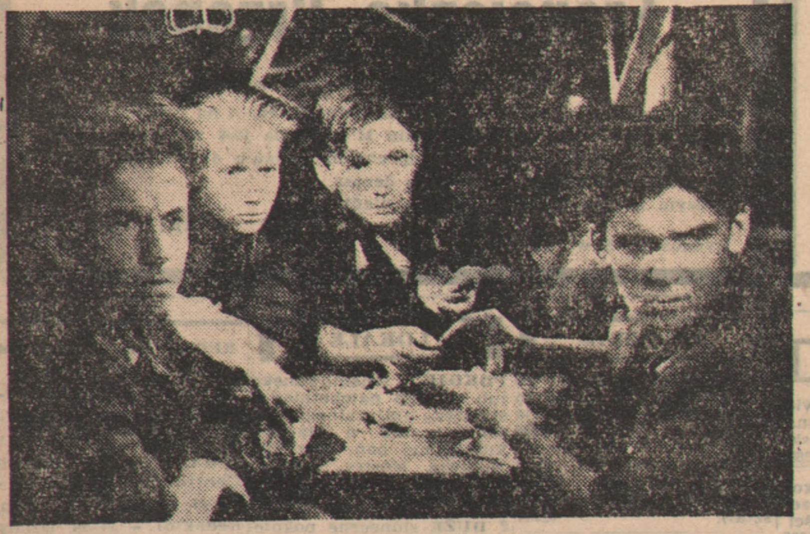
Ciekawym zjawiskiem na Kamczatce są — kipiące jeziora. Jedno z nich wypełnia wielką kilkumetrową kotlinę. Nad nim unoszą się wielkie słupy pary. Wokoło przyroda naga i bezżyzna. Rozpaloną powłokę ziemi pokrywa brudna, żółtawa, pękająca skorupa krzemienia.

Wokoło pomniejsze o płaskich brzegach jeziora wypełnione są również gotującym się warem. Kipią bezustannie i bulgocą, tworząc na powierzchni mnóstwo pękających baniek.

Godną również uwagi jest „dolina gejzerów", odkryta w r. 1941 przez geologa P. I. Ustinowa.

W wąskim, skalistym wąwozie szumi rzeka pod nazwą Gajzerka. Zgiełk i hałas ogłuszający. Spośród gęstych kłębów pary wytryskuje jednocześnie 30—40 słupów gorącej wody, wyrywających się z gigantyczną siłą z otworów ziemi. (zd)

„Dni filmów polskich" trwają...



*Czy pamiętacie jeszcze tych młodych chłopców przyłapanych przypadkiem przez instruktora kursu szybowcowego na hazardowej grze w karty? Parutygodniowy kurs szybowcowy, kurs — zdawałoby się — jakich wiele, stał się nagle areną walki o nowego człowieka. **Nie tylko skrzydła chłopcom tam wyrosły, lecz... i kościec!***

*Pamiętacie ich jeszcze? To przecież młodzi bohaterowie filmu polskiego „Pierwszy start". Ten i wiele innych, z każdym rokiem coraz lepszych naszych filmów obejrzeć możecie jeszcze do końca bm. Bo właśnie do 30 września trwają **„Dni filmów polskich"**.*

DRZEWA SIĘ ZŁOCĄ...



Na ogół pogodnie, nad ranem lokalne mgły. Nocą chłodno, miejscami przygruntowe przymrozki. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 15 do około 20 stopni. Wiatry przeważnie słabe z kierunków zmiennych.

Tak brzmi suchy komunikat PIHM-u. No cóż — skończyły się już w tym roku letnie upały bezpowrotnie. Ranne przymrozki coraz częściej warzą liście mniej odpornych drzew. Ale gdy te „wiatry przeważnie słabe z kierunków zmiennych" unoszą zwolna żółte liście zanim je złożą delikatnie na ziemi — czyż nie jest równie pięknie jak latem?...

Ptaki już odlatują...

U schyłku lata i jesienią odlatują od nas liczne ptaki do krajów południowych — Indii i Afryki; są to ptaki przeważnie owadożerne, nie znajdujące u nas w zimie pożywienia. Odlot ptaków jest zjawiskiem ciekawym. Ulegając instynktowi, wędrują ptaki wzdłuż pewnych ustalonych szlaków — rzek, dolin i brzegów morskich, unikając przelotu nad górami i otwartym morzem. Odlatują pojedynczo lub gromadami, w szyku lub bezładnie.

I tak: bociany, czaple, żurawie, dzikie kaczki lecą w kluczu klinowym, wyrównanych szeregach lub wężownicach, z czołówkami, czyli że jeden z ptaków, zapewne najmądrzejszy, jako wódz leci pierwszy na czele. Jaskółki lecą w bezładnych gromadach, niezmiernie chyżo. Bociany odlatują najwcześniej, bo już w drugiej połowie sierpnia, a to dlatego, bo przelot ich trwa tygodniami, popasają bowiem po drodze.

W ciepłych krajach nasze ptaki nie ścielą gniazd i nie wychowują młodych.

Na okres zimowy przybywają do nas ptaki z zimniejszych krajów, a mianowicie: Finlandii, Skandynawii. Należą do nich kruki, zięby, gile a także niektóre inne ptaki. Odlatują one z wiosną z powrotem do swej rodzinnej ziemi. (ed).

Nowe doświadczenie nad wskrzeszaniem organizmów

W laboratoriach naukowych Związku Radzieckiego od dawna już prowadzi się doświadczenia nad przywracaniem organizmu do życia. Ciekawe są w tej dziedzinie prace prof. Brukonienko i zespołu uczonych moskiewskich z laureatem Nagrody Stalinowskiej prof. Niegowskim na czele. Opracowaną przez prof. Niegowskiego metodę wyprowadzenia organizmu ze stanu śmierci klinicznej stosuje się już w warunkach szpitalnych. Wielu chorym uratowano dzięki niej życie.

Interesujące wyniki osiągnęli na tym polu uczeni ukraińscy. Niedawno w laboratorium Instytutu Fizjologii Akademii Nauk USRR prof. Jankowski w obecności kilku uczonych z powodzeniem przeprowadził nowe — 554 doświadczenie przywrócenia życia psu. W eksperymencie tym zastosowano specjalne aparaty takie, jak „sztuczne serce" i skonstruowane przez prof. Brukonienko „sztuczne płuca", w których krew żylną zwierzęcia nasyca się tlenem.

Dawna Warszawa

W SERCU Warszawy, na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej, powstaje centralny dworzec kolejowy, który bedzie cześcia nowej socjalistycznej stolicy. Warszawa z ciasnej i brzydkiej kapitalistycznej przeobraża sie w piekna i powabną. Wiedzą o tym wszyscy, którzy w Miesiacu Budowy Stolicy odwiedzili Warszawe.

DAWNA Warszawa, w połowie ub. stulecia, posiadała tylko cztery dworce kolejowe. Dwa z lewej strony Wisły: najstarszy — Wiedeński (na miejscu dzisiejszego dw. Śródmieście), stanowiący początek linii do Wiednia, rozwidlajacej sie w Skierniewicach na Toruń, Bydgoszcz i Berlin, oraz zbudowany w 1877 r. Nadwiślański (obecny Gdański), skad odchodziły pociagi do Mławy i Kowla przez Lublin. Most kolei Nadwiślańskiej przez Wisłę był bardzo kruchy i wielu pasażerów bało sie ryzykować przejazd nim i wolała jechać na Prage. Na Pradze były dwa dworce: Petersburski (dzisiejszy Wileński) i Terespolski (dzisiejszy Wschodni). Z Terespolskiego, półkolem przez Wolę, biegła do Wiedeńskiego linia zwana Obwodowa.

POKOJE były wszedzie drogie. O wodzie bieżacej nikomu sie nie śniło. Długo trzeba było szarpać za sznurek dzwonka, zanim ktoś ze służby usłyszał. A przy wyjeździe zjawiał sie szereg kłaniajacych sie mile osobistości obu płci, których sie podczas pobytu prawie nie widziało, po napiwki. Tak wspomina pobyt w dawnej Warszawie Ignacy Baliński. (ż-fa)

Żywe organizmy działają na odległość

Nerwy człowieka wysyłają ultrafioletowe promienie mitogenetyczne

Zagadnienie, czy może istnieć na odległość oddziaływanie organizmów roślinnych na otoczenie, wbrew pozorom, nie ma nic wspólnego z nienaukowymi rojeniami spirytystów o „magicznych fluidach", czy z „materializacją i dematerializacją zjaw".

W trzydziestych latach radziecki uczony Gurwicz opublikował wiadomość o wykryciu promieniowania wysyłanego przez stożki wzrostowe kiełków cebuli.

Gurwicza fascynowało zjawisko podziału komórek, któremu towarzyszy wyosabnianie i podział chormozonów. Rzucił mu się w oczy „statyczny" przebieg tego zjawiska. Komórki odbywające stadium podziału rozsiane były „doskonale przypadkowo" w masie reszty komórki. Dlaczego?

Przyrodnik — materialista nie zadowolił się stwierdzeniem, że ten proces przebiega zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa. Wnioskował logicznie, że przecież musi istnieć jakaś przyczyna, powodująca, że w danej chwili właśnie ta, a nie inna komórka podlega podziałowi. Poszukując tej przyczyny w czynnikach zewnętrznych, Gurwicz odkrył tajemnicze promieniowanie, wysyłane przez korzonek kiełkującej cebuli. Wtedy wpadł na myśl, że właśnie ono powoduje podział komórek w obrębie stożka wzrostowego: podziałowi ulega ta komórka tkanki zarodkowej, która została trafiona promieniem.

Gurwicz udowodnił doświadczalnie słuszność swego przypuszczenia. Zakładając, że zaobserwowane promieniowanie musi rozchodzić się równomiernie we wszystkich kierunkach, uczony umieścił drugi stożek wzrostowy cebuli w odległości kilku milimetrów od pierwszego. Po krótkotrwałej ekspozycji przeliczenie wykazało, że ilość komórek dzielących się w badanym kiełku jest większa od strony naświetlanej.

Gurwicz nazwał odkryte przez siebie promieniowanie mitogenetycznym. Zmierzono długość jego fali na drodze analizy widmowej i okazało się, że ma ono charakter pozafiołkowy. Rewelacją było zastosowanie sztucznych promieni mitogenetycznych, pochodzenia niebiologicznego (o tej samej długości fali): wywołały one taki sam podział komórek. Zdołano przy tym ustalić, że najmniejsza niepodzielna cząstka tego promieniowania — jeden foton, wywołuje zjawisko kariokinezy.

Od tego czasu minęło kilkanaście lat, w czasie których promieniowanie mitogenetyczne — olbrzymia sensacja dla biologów, było przedmiotem szczegółowych badań wielu przyrodników. Stwierdzono, że jest ono bardzo rozpowszechnione w świecie roślinnym i zwierzęcym. Odkryto je m. in. we krwi. Natomiast zagadkę stanowi dotąd fakt, że organy o najintensywniejszej przemianie materii jak wątroba i nerki zupełnie nie wysyłają tego promieniowania. Najsilniejszym zaś jego źródłem jest tkanka nerwowa i... tkanka rakowata.

Bardzo dużo prac poświęcono w ZSRR sprawie związku promieniowania mitogenetycznego z nowotworami złośliwymi. Być może, że dalsze badania w tym kierunku pozwolą na głębsze poznanie istoty raka i ułatwią walkę przeciw tej groźnej dotychczas pladze ludzkości. (at)

Przygoda bobra

Któż nie zna książek Szarej Sowy (Grey Owl), napisanych o życiu wspaniałych, rozumnych zwierzątek — bobrów? Nie wszyscy jednak wiedzą że w Polsce, w województwie olsztyńskim (n-ctwo Kudypy) znajduje się duży rezerwat bobrowy, gdzie zwierzęta zagnieździły się wzdłuż brzegów rzeki Pasłęki i jej dopływów. Niektóre bobry budują sobie domki, tak jak czynią to w ojczyźnie (bóbr kanadyjski). Teren rezerwatu jest pilnie chroniony i liczba bobrów wzrosła do ponad 80 sztuk

Zdarza się czasami, że mały bóbr wykazuje chęci do wędrówki. Płynąc wzdłuż dopływów — trafia często w odległe okolice. Tym sposobem para bobrów znalazła się pod Olsztynem. Ostatnio (jak donosi PZŁ) koło Ełku schwytany został przez chłopów inny bóbr. Zwierz przetrzymywany w **w stodole szybko się oswoił**

Orzechy — bogactwo ziem radzieckich

Orzechy — ulubiony przysmak dzieci i dorosłych, pod względem kalorii prześcigają chleb, mleko, ryby, mięso itp.

Drzewa i krzewy orzechowe cechuje wielka różnorodność gatunków: od wielkiego — kokosowego do maleńkiego cedrowego orzeszka. Greckie, mandżurskie, fistaszki, migdały, leszczyna znane nam są, jeśli nie z jedzenia to na pewno ze słyszenia. Obszary krajów radzieckich obfitują we wszelkiego rodzaju orzechy.

ZSRR posiada na Syberii, Dalekim Wschodzie oraz w republikach średniej Azji olbrzymie tereny lasów orzechowych. Tak np. cedrowe lasy Syberii i Dalekiego Wschodu zajmują 550 tys. hektarów przestrzeni, dając około 150 ton orzechów rocznie. Otrzymywany z nich olej nie ustępuje w niczym najlepszym gatunkom oliwy.

Na północnym Kaukazie i Krymie szeroko rozrosły się bukowe gąszcze. Otrzymać można z nich minimalnie do 80 tys. ton oleju rocznie.

Kirgizja to teren greckich orzechów i fistaszków. Drzewa te wzbudzają wprost podziw odpornością swą na upały. Pośród przestrzeni wypalonych słońcem, wśród wyschniętych łożysk rzek, jedynie zieleń fistaszków raduje oko ludzkie. Na stokach Gór Fergańskich i Czatkalskich na wysokości 1200 do 1800 m szeroko rozłożył swe palczaste korony grecki orzech.

Opierając się na nauce miczurinowskiej radzieccy leśnicy przeprowadzają systematycznie doświadczenia w kierunku ulepszenia gatunków orzecha i przesunięcia ich hodowli bardziej na północ. Orzech grecki posiada dużą ilość gatunków i trzeba nielada pracy na ich wszechstronne badanie, zanim zakwalifikuje się je do kultywowania w kołchozach, sowchozach i ogrodach innych obwodów.

W ZSRR kładzie się duży nacisk na rozmnażanie drzew orzechowych. Sadzi się je wzdłuż kanałów, stawów, szos, plantów kolejowych. (zd)